

GTAS WIELKOPOLSKI



Rok VI AB Poznań, niedziela 8 października 1950 r. Nr 277 (2016)

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej poważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju na świecie

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR Józwiaka-Witolda

WARSZAWA (PAP). Uroczysty wieczór z okazji i rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zorganizowany przez Polski Komitet Obróńców Pokoju i Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, odbył się w dniu 6 bm. w sali kina „Moskwa”.

Na wieczór przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu RP z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami Chelchowskim i Korzyckim na czele, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Berman, Nowak i Ochab, członkowie KC PZPR, przedstawiciele najwyższych władz stronnictw politycznych, Wojska Polskiego,

wywołane na uroczystym wieczorze dnia 6 bm

związków zawodowych i organizacji społecznych.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele placówek dyplomatycznych ZSRR i państw demokracji ludowej z ambasada-

dorem ZSRR — W. Z. Lebediewem na czele.

Prezes NIK, członek Biura Politycznego KC PZPR wygłosił na uroczystości przemówienie następującej treści:

OBYWATELE, TOWARZYSZE!

Wspaniałe zwycięstwo Armii Radzieckiej dowodzonej przez Stalina, która rozbiła w 1945 roku Niemcy faszystowskie — stało się momentem przełomowym nie tylko dla tych wszystkich narodów, które Armia Radziecka wyzwoliła z jarzma okupacji hitlerowskiej — ale stało się również momentem przełomowym dla samego narodu niemieckiego, wyzwoliło w Niemczech siły postępowe i demokratyczne.

Na czele tych sił stanęli komuniści i szczerzy demokraci niemieccy, którzy w okresie władzy hitlerowskiej siedzieli w więzieniach i obozach koncentracyjnych, którym udało się uchronić przed terrorem faszystowskim na gościnnej ziemi radzieckiej. Rozpoczął się bój o to, aby naród niemiecki skierować na drogę pokojowego rozwoju.

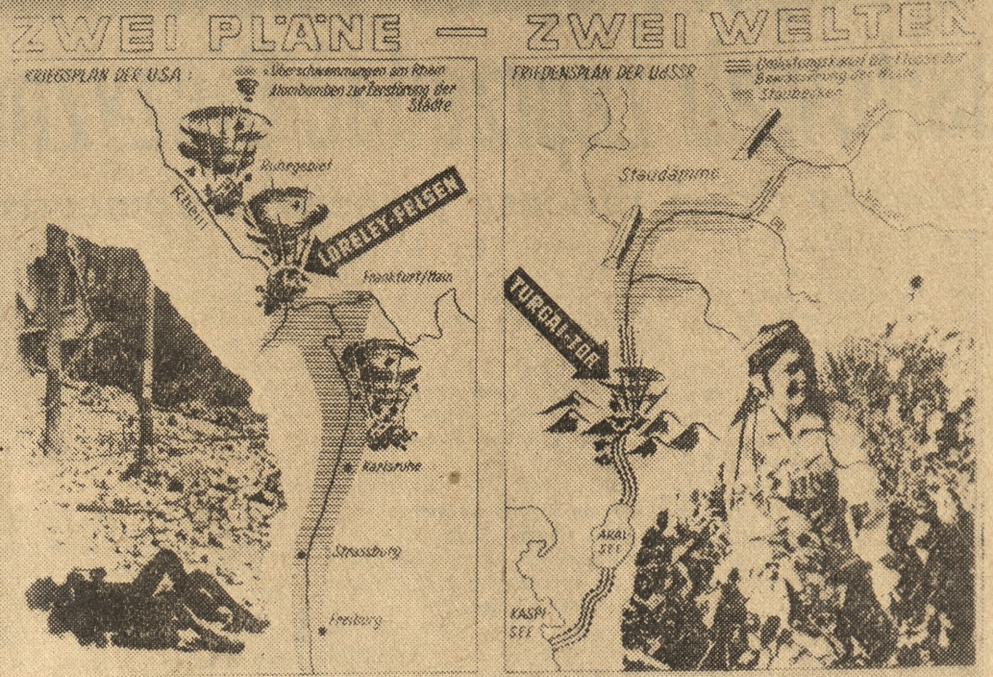
Politykę mocarstw wobec Niemiec określiły uchwały poczdamskie, uchwały zmierzające do całkowitej demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec, uchwały mające na celu zniszczenie podstaw socjalnych imperializmu niemieckiego i popieranie demokratycznego ruchu w celu utworzenia Niemiec demokratycznych, jednolitych i pokojowych. Imperialiści amerykańscy już w chwilę po podpisaniu umowy poczdamskiej zaczęli ją systematycznie sabotować. Obawiając się coraz bardziej rosnących wpływów odradzających się, postępowych sił ludu niemieckiego — imperialiści amerykańscy powołali w zachodniej strefie Niemiec rząd marionetkowy, patronując odwetowym kolom niemieckim, wczajszym SS-mianom i najgorętszym zwolennikom Hitlera po to, aby stworzyć z Niemiec bazę wypadową przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, aby szczerze przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie, aby pielegnować i podsycać odwetowe dążenia reakcji niemieckiej, różnych Schachtów i Kruppów, wzorzących ludobójców i podpalaczy. Oto sens i cel koncepcji amerykańskiej.

Koncepcja Związku Radzieckiego, poparta całkowicie przez cały światowy obóz postępu i pokoju, wyrażała się w słowach, jakie jeszcze w 1944 r. wypowiedział Stalin: „Wygrać wojnę z Niemcami znaczy dokonać wielkiego, historycznego zwycięstwa, ale wygrać wojnę nie oznacza jeszcze zabezpieczyć trwały pokój i pełne bezpieczeństwo w przyszłości. Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, ale i na tym, aby uniemożliwić powstanie nowej agresji, nowej wojny”.

Szło więc o to, aby raz na zawsze pokrzyżować plany imperialistycznych podżegaczy wojennych, aby ci podżegacze nie znaleźli w Europie mięsa armatniego dla swych planów wojennych, aby zwycięstwo nad faszysmem hitlerowskim doprowadziło do unicestwienia socjalnych podstaw imperializmu niemieckiego, aby na miejsce Niemiec wstąpiła i wojny stanęły Niemcy postępu i pokoju.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dwa plany — dwa światy



Demokratyczna prasa niemiecka publikuje powyższe zdjęcie dobitnie ilustrujące dążenia imperialistycznych USA i socjalistycznego ZSRR. Na jednym zdjęciu przedstawiony jest „wojenny plan USA”; wzdłuż doliny Renu zaznaczone są punkty, w których amerykańscy imperialiści założyli potężne ładunki dynamitowe w celu wysadzenia w powietrze słynnej skały Lorelei i zatopienia w ten sposób olbrzymich obszarów żyznej Nadrenii, zamieszkałej przez miliony ludzi pracy. Na drugim zdjęciu zaznaczone są miejsca budowy tam na rzekach radzieckich Ob i Jenisej oraz słynną Bramę Turgajską, którą rząd radziecki „otworzył” przy pomocy energii atomowej, aby zmienić kierunek rzek i użyźnić pustyńne dotychczas obszary. Dwa plany — dwa światy. Imperialiści amerykańscy chcą przy pomocy bomby atomowej zamienić kraj życia w kraj śmierci. Ludzie radzieccy przy pomocy energii atomowej zamieniają martwe pustynie w oazy życia.

Fot.: Ag. II. „API”

Braterskie pozdrowienia załogi Magnitogorskiego Kombinatu dla robotników Huty „Pokój”

NOWY BYTOM (PAP). Załoga Huty „Pokój”, inicjatorka czynu produkcyjnego dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, otrzymała od przodującej załogi Magnitogorskiego Kombinatu Metalowego im. J. Stalina list następującej treści:

„Droży Towarzysze! Robotnicy, inżynierowie, technicy i pracownicy administracyjni Magnitogorskiego Metalowego Kombinatu, który nosi imię wielkiego wodza narodu ra-

dzieckiego i całej postępowej ludzkości — Towarzysza Stalina, z ogromnym zadowoleniem przeczytał wasze pismo, w którym donosicie o waszych postępach w budownictwie Polski Ludowo-Demokratycznej.

Przesyłamy Wam gorące braterskie pozdrowienia i życzenia osiągnięcia nowych zwycięstw w budowie socjalizmu i w walce o pokój, przeciw podżegaczom do nowej wojny.

Z inicjatywy stalowników naszego kombinatu — Włodzimierza Zacharowa, Muchameda Zindurowa i Iwana Sjemionowa szeroko rozwinięto się socjalistyczne współzawodnictwo wśród metalowców Związku Radzieckiego o najlepsze wykorzystywanie agregatów, o większą wydajność pracy i zmniejszenie kosztów własnych.

Przesyłając Wam braterskie pozdrowienia, jesteśmy pewni, że nasza przyjaźń będzie rosła i krzepła. Życzymy Wam, drodzy towarzysze, nowych postępów w budowie ludowo-demokratycznej Polski.

Niech żyje wieczna przyjaźń narodów radzieckiego i polskiego!

Niech żyje wielki genialny wódz całej pracującej ludzkości Józef Wissarionowicz Stalin!”

W ofiarnej walce koreańskie wojska ludowe zadają amerykańskim agresorom dotkliwe straty

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenianie 6 października rano komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej toczą uporczywe walki z nacierającym nieprzyjacielem.

Według otrzymanych ścisłych danych w dniu 2 października w okolicy Tiandiu kontrtorpedowiec amerykański wpadł na minę i zatonął. W dniu 4 października w pobliżu Jangjang wpadł na minę i zatonął amerykański statek transportowy.

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenianie 6 października wieczorem komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej toczyły nadal zaciekle walki obronne przeciwko licznie przeważającym siłom nieprzyjaciela.

Troska o obywatela głównym motywem budżetu woj. poznańskiego Potrzeby ludności Wielkopolski będą lepiej zaspokojone niż w latach ubiegłych

GŁÓWNYM CELEM WCZORAJSZEGO, PIERWSZEGO DNIA IV SESJI WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ BYŁO PIERWSZE CZYTANIE I DYSKUSJA NAD PROJEKTEM PRELIMINARZA BUDŻETU TERENOWEGO WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO NA ROK 1951. LIMITOWANE LICZBY TEGO BUDŻETU, SIĘGAJĄCE PO STRONIE DOCHODÓW SUMY PRAWIE 7 MILIARDÓW ZŁ, A PO STRONIE WYDATKÓW SUMY PONAD 21 MILIARDÓW 719 MILIONÓW ZŁOTYCH — PODKREŚLAJĄ JEGO SOCJALISTYCZNY CHARAKTER.

W przeciwieństwie do budżetów kapitalistycznych, w których główne pozycje stanowią wydatki na utrzymanie aparatu administracyjnego i policji, budżet województwa poznańskiego nacechowany jest przede wszystkim troską o szarego obywatela. PRAWIE TRZY CZWARTE BUDŻETU, BO PONAD 65% PRZEZNACZONE JEST NA OSWIATĘ, ZDROWIE I GOSPODARKE KOMUNALNO-MIESZKANIOWA.

Szczególnie duże sumy przeznaczono w r. 1951 na oświatę,

wynoszą one bowiem prawie 6,5 miliarda zł czyli około 30 proc. preliminarza budżetowego. Poza tym wydatki przeznaczane na gospodarkę komunalną i mieszkaniową sięgają prawie 20 proc. budżetu, a na podniesienie zdrowotności ponad 17 proc.

DZIEKI PRZEZNACZENIU NA TE CELE PRAWIE 15 MILIARDÓW ZŁ, POTRZEBY LUDNOŚCI WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO BĘDĄ MOGŁY BYĆ ZASPOKOJONE JESZCZE W WIĘKSZYM STOPNIU, ANIŻELI W LATACH POPRZEDNICH.

Troska o potrzeby bytowe mas pracujących przebijają również w przemówieniach wszystkich radnych, zabierających głos w dyskusji. Wskazywali oni pewne niewłaściwości w przeznaczeniu niektórych szczegółowych sum na poszczególne cele, domagając się przeprowadzenia drobnych poprawek w preliminarzu. Częściowo zmieniony budżet terenowy województwa poznańskiego będzie przyjęty na następnej sesji WRN.

Dziś dalszy ciąg IV sesji WRN o godz. 10 w sali Izby Rzemieślniczej przy ul. Niezłomnych. (st)

Ponad 399 milionów zł zebrano we wrześniu na SFOS

WARSZAWA (PAP). Jak wynika z dotychczasowych obliczeń, wpłaty na odbudowę Warszawy w okresie od 1 do 30 września br. w całym kraju wyniosły ponad 399 milionów zł. W porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku to suma prawie o 25 proc. wyższa.

Depesze gratulacyjne z okazji I rocznicy powstania NRD

WARSZAWA (PAP). Z okazji pierwszej rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej Prezydent R. P. Bolesław Bierut i Premier Józef Cyrankiewicz wysłali depesze gratulacyjne następującej treści:

Do
Pana Prezydenta
Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Wilhelma Piecka
Berlin

W pierwszą rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przesyłam rządowi i narodowi niemieckiemu gorące życzenia jak najlepszych wyników w walce o zjednoczenie pokojowych i demokratycznych Niemiec oraz w wysiłkach nad realizacją 5-letniego planu gospodarczego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Naród polski śledzi z głęboką sympatią wysiłki sił postępowych w Niemczech, które przeciwstawiają się zakusom obcych i rodzimych kół imperialistycznych, zmierzających do przekształcenia Niemiec Zachodnich w teren przygotowań agresywnych i stworzenia z ludności tego obszaru niewolniczej armii niemieckiej, mającej służyć jako mięso armatnie w dyspozycji anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

Idea zjednoczenia pokojowych i demokratycznych Niemiec, głoszona i urzeczywistniana przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, wzmocnia światowy obóz pokoju, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki i Wielki Stalin.

Wspaniałe osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w odbudowie gospodarczej i pomyślna realizacja wielkiego 5-letniego planu gospodarczego stanowią niezawodną drogę pokojowego, niezależnego i pełnego rozkwitu sił twórczych ludu niemieckiego, drogę jego dobrobytu i zarazem drogę najgłębszych przeobrażeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych w duchu pokoju, postępu i wolności.

BOLESŁAW BIERUT.

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów
Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Otto Grotewohla
Berlin

W dniu Święta Narodowego Niemiec Demokratycznych przesyłam Panu oraz rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej życzenia pełnego powodzenia w walce o pokój, zjednoczenie Niemiec i podniesienie dobrobytu mas pracujących.

Rok istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej był okresem wielkich sukcesów w walce demokratycznych sił narodu niemieckiego, które stworzyły w Niemieckiej Republice Demokratycznej niezłomne podstawy dla odbudowy zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych Niemiec.

Deklaracja warszawska z 6 czerwca br. i układ górzelecki z 6 lipca br. były ważnymi etapami w walce o pokój, którą toczą oba nasze narody pod wodzą chorążego pokoju i postępu — Wielkiego Stalina.

Prezes Rady Ministrów
JÓZEF CYRANKIEWICZ

Najpierw hitlerowcom, potem anglo-saskim imperialistom faszyści spod znaku WIN-u usiłowali zaprzedać Ojczyznę za dolary

Pierwszy dzień procesu przeciwko Komendzie Głównej WIN

WARSZAWA (PAP). W pierwszym dniu trwania procesu po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

39-letni oskarżony Karol Chmiel przyznał się do popełnienia czynów zarzucanych mu aktem oskarżenia i zeznał, że w 1945 roku spotkał się w Krakowie ze znanym mu jeszcze ze służby w AK współoskarżonym Ciepłińskim, który poinformował go, że „konspiracja trwa nadal”. Wówczas Chmiel objął aktywną pracę w podziemiu i nawiązał kontakt z przebywającymi w Polsce w misji dyplomatycznej wyższymi oficerami sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, z którymi wielokrotnie się spotykał. Omawiając te spotkania, Chmiel powiedział, iż w końcu 1946 roku przybył na umówione z góry miejsce płk Pashley z ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Zabrał on do swego samochodu członka władz WIN-u Rostworowskiego i Chmiela, a na pytanie oskarżonego oświadczając mu, że „na leży pozostać w konspiracji”.

W lutym następnego roku WIN postanowił wysłać do Londynu swą delegację, oznaczoną kryptonimem „Dardanele” dla zacieśnienia kontaktów z reakcyjnymi czynnikami emigracji polskiej. Zwrócono się wówczas do Pashley'a oraz do innych dyplomatów amerykańskich w Warszawie — pułkownika Jessica i Yorka — tym razem o pomoc w nielegalnym „przerzuceniu” delegacji za granicę. Ostatecznie jednak WIN-owcy wyjechali przy pomocy konsula Belgii w Gdyni Giacomini'ego — jak zeznaje oskarżony — za wiedzą posta tego kraju w Warszawie i na belgijskim statku.

Omawiając w dalszym ciągu swe kontakty z dyplomatami amerykańskimi — Chmiel opowiada, że spotkał się m. in. z Pashley'em na szosie Kraków-Katowice. Amerykański pułkownik zabrał go wówczas wraz z Ciepłińskim do swego samochodu i zawiózł na cmentarz w pewnej wsi, gdzie odbył rozmowę z Ciepłińskim. Z pułkownikiem Jessicem oskarżeni Ciepłiński i Chmiel spotkali się w tym czasie dwukrotnie w Krakowie. W rozmowach ustalono konieczność — jak zeznał oskarżony — „dalszego utrzymywania kontaktu organizacyjnego między WIN a amerykańską misją wojskową w Polsce, a także omawiano sytuację międzynarodową”.

Obaj oskarżeni kontynuowali te kontakty z płk. Jessicem. Z płk. Yorkiem oskarżony spotkał się w Warszawie dwukrotnie. Na pisemne zlecenie oskarżonego Ciepłińskiego osk. Chmiel doręczył Rostworowskiemu pakiet z przygotowanymi materiałami szpiegowskimi, które następnie Rostworowski przekazał Pashley'owi. Sam oskarżony udzielał amerykańskiemu oficerom poufnych ustnych informacji natury politycznej.

Osk. Chmiel przedstawił następnie wyczerpująco swe kontakty z czołowymi działaczami Polskiego Stronnictwa Ludowego, m. in. z sekretarzem okręgu krakowskiego tego stronnictwa, niejakim Kabatem oraz z prezesem stronnictwa Stanisławem Mikołajczykiem. Kabatowi oskarżony dostarczał stale materiałów szpiegowskich, zaś z Mikołajczykiem odbył konferencje w lokalu PSL w Warszawie. Oskarżony zwrócił się wówczas do prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego z prośbą o ocenę sytuacji w kraju i na widowni międzynarodowej, oświadczając mu, iż „od tego zależy są plany i zamierzenia WIN”. Mikołajczyk naświetlił mu te zagadnienia, i — jak zeznał Chmiel — „zwrócił uwagę na to, aby WIN uzupełniał działalność PSL w tych dziedzinach, w których PSL jako legalnemu stronnictwu nie wypada działać, a zwłaszcza w zakresie propagandy, którą podziemie może swymi środkami realizować sprawniej aniżeli stronnictwo legalne.”

Prokurator: Czy oskarżony nie bał się przyjąć do ówczesnego wicepremiera jako przedstawiciela nielegalnej organizacji?

Osk. Chmiel: Nie — ponieważ dostałem polecenie od Kabata — a więc członka Stronnictwa, którego prezesem był Mikołajczyk.

Prokurator: To znaczy — swój do swego po swoje?

Osk. Chmiel: Tak jest.

Oskarżony wspominał też o swych rozmowach z działaczem PSL-owskim, niejakim płk. Kamińskim, który uważał, że „WIN spełnia rolę korzystną dla PSL, uzupełniając działalność tego stronnictwa” i namawiał Chmiela do prowadzenia akcji terrorystycznej wobec władz bezpieczeństwa.

Oskarżony Chmiel, który był doradcą politycznym komendy głównej WIN, podał też szereg dalszych danych o działalności tej organizacji. Nadmieniał m. in., że w Krakowie materiały konspiracyjne przechowywał dla niego prowadzący podziemne archiwum organizacji, brat Baltazar w klasztorze OO. Kapucynów.

„A pieniądze szły” z Zachodu

W klasztorze tym udzielono oskarżonemu gościny, kiedy opracowywał referat polityczny dla swej nielegalnej organizacji. Chmiel wyliczył otrzymane od WIN sumy pieniężne, stwierdzając, iż „szły one z Zachodu”.

Kończąc swe zeznania, osk. Chmiel stwierdził, że WIN usiłował wykorzystywać nieświadomość polityczną części młodzieży dla celów wrogich Polsce agentur.

W dalszym ciągu zeznał oskarżony Chmiel w pierwszym dniu procesu komendy głównej WIN — oskarżony ten stwierdził, że przedstawiciel wojskowej misji amerykańskiej w Polsce płk Pashley już w 1946 roku omawiał z nim i z osk. Ciepłińskim zagadnienie wojny państw imperialistycznych przeciwko ZSRR. Płk Pashley oświadczył, że „sytuacja jest tymczasowa”, ponieważ jakiegokolwiek porozumienie obozu kapitalistycznego z obozem socjalistycznym jest niemożliwe.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Lazarowicza.

Oskarżony Lazarowicz przyznał się do wszystkich czynów objętych aktem oskarżenia. Zeznał on, że był w okresie okupacji komendantem AK obwodu „DE” (Dębica), a następnie zastępcą inspektora rejonu reszowskiego AK. — Inspektorem był wówczas współoskarżony Ciepłiński.

Osk. Lazarowicz stwierdza, że wywiad WIN był nastawiony w tym czasie na zbieranie informacji z dziedziny politycznej, tj. wiadomości o PPR i stronnictwach politycznych, informacjach szpiegowskich z dziedziny gospodarczej i wojskowej oraz informacji dotyczących działalności władz bezpieczeństwa. Komórka wywiadowczą WIN kierował m. in. współoskarżony Kawalec.

Zamordowali rannego na łóżku szpitalnym

Poważną część zeznań osk. Lazarowicza dotyczy prowadzenia dywersji przez podległą mu organizację WIN woj. reszowskiego. W toku przesłuchania Lazarowicz przyznaje, że wydał szereg poleceń zamordowania przez podległe mu bojówki wielu działaczy demokratycznych i funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. M. in. kazał on zamordować rannego i przebywającego w szpitalu porucznika Bojanowskiego. Przedstawiając okoliczności tego morderstwa Lazarowicz zeznaje:

„Bojówkę wysłałem na godzinę 7. Z opisu wiem tylko, że wszedł i strzelił do niego raz, czy dwa. Szczegółów nie znam”.

Oskarżony przyznaje następnie, że bandy WIN mordując osoby współpracujące z władzami ostrzegały jednocześnie wojskowych i granatni-

wych policjantów przed ewentualnymi aresztowaniami przez władze bezpieczeństwa. Odnosił napadów rabunkowych przeprowadzanych przez podległe mu bojówki. Lazarowicz przyznaje m. in., że wydał polecenie „rozpracowania” kasy skarbowej oraz napadu na inkasenta Państw. Zakładów Lotniczych.

Osk. Lazarowicz zeznaje dalej, że za swą działalność WIN otrzymał tytułem wynagrodzenia około 750 tys. zł.

Poza tym Lazarowicz przyznaje, że otrzymał raz odprawę w wysokości 90 dolarów. Niezależnie od tego otrzymywał on cele organizacyjne początkowo 150 tys. zł, a następnie 210 tys. zł miesięcznie.

W dalszej części zeznań osk. Lazarowicz przedstawia sądowi prowokacyjny charakter prowadzonej przez AK tzw. akcji „Antyk” — akcji antykomunistycznej oraz wyjaśnia pewne szczegóły dotyczące zamordowania przez jeden z oddziałów podległych Ciepłińskiemu dwóch oficerów radzieckich, stwierdzając, że morderstwo to było wynikiem ogólnego nastawienia kół kierowniczych AK.

Ścisłe kontakty z PSL i bandami UPA

Osk. przyznaje, że ten sam oddział, który zamordował oficerów radzieckich uchylał się od walki z zandamerią niemiecką.

Istniała również instrukcja dowództwa AK zabraniająca wstępować do Odrodzonego Wojska Polskiego walczącego z armią hitlerowską.

Dalszą część zeznań osk. Lazarowicza wyjaśnia metody działania wywiadu WIN, który przy pomocy swych wycieczek w partiach politycznych, we władzach bezpieczeństwa i w wojsku, zbierał informacje stanowiące ścisłą tajemnicę państwową i wojskową.

Zebrałe wiadomości były przekazywane za granicę, m. in. do delegacji WIN — „Dardanele”, przebywającej w Londynie. Delegacja ta przekazywała z kolei otrzymywane z kraju materiały szpiegowskie oddziałowi VI przy tzw. rządzie londyńskim.

Na pytanie prokuratora, skąd VI oddział czerpał fundusze na opłacanie wywiadu w kraju, Lazarowicz udzielił początkowo wykrętnych odpowiedzi, w końcu jednak przyznaje, że oddział ten otrzymywał fundusze z USA, a ponadto miał pieniądze „zaoszczędzone na walce z Niemcami”.

Lazarowicz naświetla dalej kontakty WIN z PSL, które uważało podziemie za „swoje stronnictwo” oraz kontakty WIN z UPA terrorystyczno-faszystowską organizacją ukraińską.

Prók.: Na czyje poparcie i na kogo liczyliście w swojej działalności?

Osk.: Na poparcie Zachodu.

Dobrosąsiedzkie stosunki między Polską Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną wzmocniają międzynarodowy front walki o pokój

(Dokończenie przemówienia członka Biura Polit. KC PZPR Franciszka Józwiaka-Witolda)

Przy przebudowie struktury rolnej wschodniej strefy Niemiec udzielił wydatnej pomocy Związek Radziecki w postaci maszyn rolniczych dla nowych gospodarstw rolnych, stacji traktorowych itp. Jeżeli zwążywszy, że tej pomocy udzielił Niemcom Związek Radziecki niemal natychmiast po zakończeniu wojny, kiedy wspomnienia okrucieństw popełnionych przez najeźdźcę hitlerowskiego były jeszcze tak bolesne i świeże — zrozumiemy, jak dalekowzroczna była polityka Związku Radzieckiego, polityka włączy w siły postępowe i demokratyczne Niemiec, w siły pokoju. Ta wiara w możliwość odrodzenia się ludu niemieckiego płynęła ze wskazań i nauk wodza narodów radzieckich, wielkiego teoretyka marksizmu-leninizmu Stalina.

Zasadniczych przemian dokonano również w strukturze przemysłu we wschodniej strefie Niemiec. W 1945 roku uspołecznione zostały przedsiębiorstwa aktywnych członków partii hitlerowskiej i przestępców wojennych. Wartość produkcji sektora uspołecznionego wynosiła około 70 procent całej produkcji przemysłowej. W obliczu niebezpieczeństwa, jakie groziło narodowi niemieckiemu przez utworzenie separatystycznego tworu w Bonn, będącego służalczym rządem imperialistów amerykańskich w oparciu o najczarniejsze siły reakcji niemieckiej — postępowe siły Niemiec stanęły wobec zadania i bezwzględnej konieczności stworzenia sprawnego i silnego kierownictwa dla walki o zjednoczenie Niemiec, o demokratyczną przebudowę, o pokój.

W takiej właśnie sytuacji w październiku 1949 roku powstała Niemiecka Republika Demokratyczna.

Powstanie NRD stało się poważnym wkładem do międzynarodowego ruchu, stało się jeszcze jedną kłęką obozu agresji i wojny, stało się przełomowym wydarzeniem w polityce międzynarodowej.

Tow. Stalin w depeszy wystosowanej do Prezydenta Pięcka i Premiera Grotewohla oświadczył:

„Utworzenie pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest punktem zwrotnym w dziejach Europy. Kładąc podwalny jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, dokonując zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewnijając jej trwałą pokój. Możecie nie mieć wątpliwości, że krocząc po tej drodze, spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata.”

Powstanie NRD stało się punktem zwrotnym w stosunkach między Polską a Niemcami. Po raz pierwszy w historii na naszych zachodnich granicach mamy sąsiada, który za jedno z założeń swojej polityki zagranicznej postawił sprawę walki o pokój, dobru sąsiedzkim przyjazne stosunki z Polską.

Postawa NRD wobec Polski wypływa z głęboko pojętego internacjonalizmu i zarazem patriotyzmu, dbającego o prawdziwe dobro i przyszłość narodu niemieckiego, które to zasady leżą u podstaw ideologii Socjalistycznej Partii Jedności, partii, na której czele stoją wypróbowani bojownicy sprawy socjalizmu: Wilhelm Pieck, Otto Grotewohl i Walter Ulbricht.

Polskie masy pracujące, prowadzone przez swą kierowniczkę i awangardę Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą rozumieją, że naród niemiecki wkroczył na nową drogę.

Z frontu walki o pokój

Dalsze

setki tysięcy podpisów

pod Apelem Sztokholmskim składają ludy całego świata

BERLIN

Agencja ADN podaje z Hamburga, że według danych tamtejszego Komitetu Bojowników o Pokój, pod Apelem Sztokholmskim złożyło podpisy 110 673 mieszkańców Hamburga.

SYDNEY

W Australii pod Apelem Sztokholmskim w ciągu ostatnich dwóch tygodni 1800 osób złożyło podpisy. Ogółem apel ten podpisało jak dotąd 114 000 osób.

Bojownicy o pokój w Australii wybrali swą delegację na II Światowy Kongres Obronców Pokoju. W skład delegacji wchodzi 20 osób.

W ostatnich dniach odbyły się w Sydney trzy masowe wie-

ce dokerów, uczestnicy których wyrazili protest przeciwko agresji amerykańskiej w Korei i wezwali Organizację Narodów Zjednoczonych, by zapewniła wycofanie wojsk obcych z Korei, by zagwarantowała u regulowanie kwestii koreańskiej drogą pokojową.

GENEWA

Demokratyczne dzienniki francuskie podają, że na tertorium Wybrzeża Kości Słoniowej zebrano dotąd 100 tysięcy podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

1500 uwiecznionych demokratów afrykańskich podpisało w więzieniu Apel Sztokholmski i przekazało lokalnemu Komitetowi Obronców Pokoju listy z podpisami.

Mama trenerem na domowym ringu sześciu synów-bokserów

W związku z meczem bokserkim Polska — Finlandia, który odbędzie się w dniu dzisiejszym we Wrocławiu, podajemy szczegóły spotkania między Kasperczakiem a Hamalainenem, które należy do rzędu najciekawszych.

Okazuje się, że w Finlandii jest 6 braci Hamalainenów i do Wrocławia przyjechał brat reprezentanta Europy, drugi Hamalainen. Wszyscy oni występują w wadze muszej. W domu

mają własny ring, trenerem, sędzią i sekundantem jest ich matka, która do Polski przysłała najgrzeszniejszego syna.

Być może, że o zawodnikach Finlandii można się dowiedzieć znacznie więcej ciekawych szczegółów, ale niemiernie trudno jest się z nimi porozumieć. Można wiać kilku-nastu językami, a z bokserami kraju tysiąca jezior nie da się rady bez zastosowania rozmowy na migi.

akcji niemieckiej nie zdusi coraz potężniejszego głosu mas pracujących w Niemczech Zachodnich, głosu wołającego:

„Nie chcemy wojny. Nie będziemy żołnierzami amerykańskich i angielskich magnatów zbrojnych i handlarzy śmierci”.

Obywatele! Towarzysze!

Obchodzimy pierwszą rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej w okresie szczególnie ważnym dla walki o pokój.

Dzisiaj, w przeddzień Święta Narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej masy pracujące Polski i rząd Polski Ludowej przesyłają narodowi po drugiej stronie granicy pokój i przyjaźni na Odrze i Nysie — najserdeczniejsze życzenia powodzenia i zwycięstwa w tej walce. Polskie masy pracujące w latach okrutnej niewoli hitlerowskiej nie zapomniały o tym, że w obozach i więzieniach Hitlera giną nie tylko nasi, polscy bracia i siostry, żony i dzieci, ale że w dalekim obozie na ziemi niemieckiej, okuty w kajdany, od 12 lat siedzi tow. Ernest Thaelman, wierny uczeń Lenina i Stalina.

Tow. Ernest Thaelman nie dożył chwili, gdy potężna Armia Radziecka rozbiła hitlerizm, dzień przed wyzwoleniem został zamordowany przez siepaczy hitlerowskich. Ale żyje sprawa, za którą walczył i zginął tow. Thaelman, żyją i walczą o zwycięstwo tej sprawy towarzysze Thaelmana. Ich bój o Niemcy takie za jakie walczył Karol Liebknecht, Róża Luksemburg, Julian Marchlewski i Ernest Thaelman łączy się z naszą walką.

Zyczymy naszym towarzyszom niemieckim dalszych sukcesów i zwycięstwa w walce o jednolite, demokratyczne, pokojowe Niemcy.

Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna i jej prezydent Wilhelm Pieck!

Niech żyje przyjaźni polsko-niemiecka!

Niech żyje Prezydent Polski Ludowej Bolesław Bierut!

Niech żyje zwarty i niezłomny obóz pokój w Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje chorągiew pokój — Wielki Stalin!

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
Poznań, ul. Ratajczaka 2 (narożnik 27 Grudnia)
rozpoczął przyjmowanie zamówień na prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich na rok 1951. Szybkie nadesłanie zamówienia zapewni regularną dostawę pism od 1 stycznia 1951 roku.
K2224

Krajowi i sobie samym

Poniższy artykuł dotyczący niezwykle aktualnej dla pracujących chłopów sprawy, warto zacząć przypomnieniem następujących faktów:

W latach międzywojennych, okres po dobrych nawet zbiorach, nie przynosił masom chłopstwa pracującego spodziewanej ulgi, nie oznaczał bynajmniej końca ich troski o chleb powszedni i jutro. Przeciwnie, w okresie tym — jak pamiętają to dobrze starsi chłopcy — narastały na wsi różnorodne trudności. Były one spowodowane wszystkim mało- i średniorolnych, przez obszarników, bogaczy i spekulatorów wiejskich, którzy w lichwiarski sposób lupili chłopstwu skórę, wykupując za bezcen zboże, zabierając je za pożyczone ziarno siewne lub odstąpioną „po sąsiedzku” w czasie głodnego przedwzrostka pszenicy.

W kieszeni u bogacza i lichwiarza

Nic więc dziwnego, że w okresie tym przedchodziła przez wieś zmierzona fala strajków. W początkach października 1921 r. w 22 powiatach woj. poznańskiego wybuchł strajk 15 tys. robotników rolnych. Strajkujący domagali się poprawy bytu i wprowadzenia w życie warunków umowy zbiorowej. W odpowiedzi, obszarnicy wezwali policję i wojsko. Szwadron ulanów rozprawił się z chłopstwem bestialsko, stosując w kilku folwarkach masową chłostę. Przed sądem stało 57 oskarżonych. W lipcu 1932 r. w Jadowie pow. radzyńskiego, w czasie podobnej demonstracji, policja sanacyjna zabiła 4 chłopów a kilku raniła.

Tego samego roku w październiku miał miejsce głośny strajk chłopski w woj. krakowskim, kieleckim i lubelskim. Przybrał on formę bojkotu targowisk. Wywołany spekulacyjnymi machinacjami na wsi po zbiorach, nosił charakter ekonomiczny. Strajkujący domagali się m. in. zniesienia karteli, odroczenia płatności długów, wstrzymania licytacji i egzekucji podatkowych. W czasie likwidacji tego strajku władze sanacyjne aresztowały 700 chłopów w Małopolsce i 2 tys. w kieleckim.

Przykłady te mówią aż nadto wyraźnie, jaką matnią odaczali przed wojną pracujące chłopstwo obszarnicy i kulacy. Zubożała i zadłużona wieś zmuszona była sprzedawać zboże po najniższej cenie, by w okresie przedwzrostka kupować je znowu na kredyt, płacąc kilkakrotnie wyższe stawki.

Cóż znaczyło, że ten i ów rok przynosił wysoki urodzaj? Sytuacja i tak nie ulegała poprawie. Ceny dyktowali spekulanci, oni też obniżali je przy dobrym urodzaju, wyzyskując chłopca bez litości. Musiał się więc zadłużać. Pożyczek chętnie udzielał sąsiad — lichwiarz i bogacz wiejski w jednej osobie. Ten zawsze miał pieniądze pod dostatkami. Pomagały mu w tym zresztą kasy spółdzielcze podobnie, jak powiatowe i rejonowe „Rolniki” zaopatrujące go w pierwszym rzędzie w nawozy, nasiona i maszyny rolnicze.

W takich to warunkach żyło chłopstwo pracujące, klepiąc biedę i zadłużając się z roku na rok.

Dla tysięcy nowych robotników

Sytuacja na odcinku skupu płodów rolnych uległa radykalnej zmianie dopiero po wojnie, w Polsce, w której pracujący lud ujął władzę w swoje ręce. Od chwili, gdy Rząd Ludowy wezwał masę pracującą do udziału w wielkiej bitwie o handel, gdy do uporządkowania spraw zbożowych powołano Polskie Zakłady Zbożowe, od skupu i handlu zbożem zaczęto coraz bardziej odsuwać kapitalistów i elementy spekulacji. Jednocześnie zorganizowano na wsi handel rolny i powierzono go Gminnym Spółdzielcom Samopomocy Chłopskiej. Opierając się na pracy Gminnych Spółdzielni, zobowiązanych zakupić całą nadwyżkę plonów z terenu każdej gminy, Państwo może tym samym rozwijać planowanie w zakresie produkcji gospodarstw

chłopskich, wpragając gospodarstwa indywidualne w Wielki Plan najbliższego stulecia — plan dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

Już choćby z tego widać, że sumienne odstąpienie przez chłopów wszystkich nadwyżek uzyskanych w produkcji płodów rolnych i wypełnienie przez każdą gminę czy powiat przewidzianego planu skupu, ma ogromne znaczenie dla rozwoju ogólnonarodowej gospodarki. Niemniej jest rzeczą zrozumiałą, że Państwo w interesie wszystkich pracujących obywateli musi domagać się od chłopów wypełnienia zadań związanych ze skupem zboża. Przeszło stu procentowy wzrost produkcji przemysłowej (w stosunku do roku 1949) określony Wielkim Planem, oznacza dodatkową zatrudnienie w samym tylko przemyśle 2 milionów 100 tys. ludzi. Proporcjonalny do tego wzrost zatrudnienia przewidziany w roku bieżącym wymaga zapewnienia rezerwy żywnościowych tysiącami nowych robotników, których w pierwszym rzędzie dostarcza wieś.

Aby zapewnić chłopu spokojne jutro

Świadczenia składane przez chłopstwo na rzecz świata pracy w mieście oparte są zresztą na wzajemnym interesie.

Rozwój przemysłu zapewnia bowiem też pełne zaopatrzenie w środki produkcji,

umożliwia jej nabyte potrzebnych maszyn, narzędzi i sprzętów gospodarskich. Ale nie tylko więź między przemysłem a rolnictwem jest czynnikiem wzajemnych korzyści wynikających ze sprzedaży nadwyżek zbożowych.

Akcja skupu podobnie jak akcja kontraktacji — daje rolnikowi także i bezpośrednio korzyści. Zapewnia gospodarstwu chłopskiemu zbytni, a chłopom dostarczającym zboże stałe i opłacalne ceny, nie ulegające zmianie w ciągu całego roku. Państwo dbając o godziwą opłacalność produkcji rolnej eliminuje tym samym wszelki wyzysk i spekulację cenami, zapewniając biedocie wiejskiej spokojne jutro.

Terminowa dostawa ziemiopłodów do punktów skupu daje ponadto chłopu prawo pierwszeństwa przy nabyciu nawozów sztucznych, paszy treściwej i innych atrakcyjnych artykułów.

Nie trzeba uzasadniać, że uzyskanie tych artykułów w odpowiedniej ilości i jakości, wpływa na podniesienie ogólnego dochodu z gospodarstwa.

Rozprawmy się z kulactwem

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że obywatelskie wypełnienie obowiązków w ramach akcji skupu winno być same przez się zrozumiałe przez ka-

żdego rolnika. Jeśli nie zawsze tak jest, jeśli na wsi napotyka się nawet niechęć niektórych chłopów do planowego skupu — znaczy to, że dają oni posłuch wrogiej propagandzie szerzonej przez spekulatorów i bogaczy wiejskich. Cała gadanina kulacka o wojnie i o tym, że dostawionego zboża nie zalicza się na podatek — te i tym podobne brednie są całkowicie wyssane z palca. W rzeczywistości zmierzają do jednego: kułactwo usiłuje tumanieć chłopów po to, aby przy nadarzającej się okazji ograbić ich z owoców pracy, wykupić od nich zboże, by móc je sprzedać, jak niegdyś, po paskarskich cenach. Kułactwo usiłuje walczyć jeszcze i bronić utraconych na wsi pozycji, oszustwem i ciemnymi kombinacjami.

Uświadomione jednak w swojej ogromnej masie pracujące chłopstwo Wielkopolski wie, kto buduje Polskę Ludową, kto broni chłopca przed wyzyskiem i dostarcza mu — jak rok długi — wszystkiego, czego potrzeba do gospodarki. To chłopstwo spełni swój obowiązek, znajdzie u spekulatorów i bogaczy wiejskich zboże, dopomoże w ostatecznym zlikwidowaniu pasożytnictwa na wsi. J. T.

PRZYKŁAD Floriana Nowickiego

czyli przez racjonalizację do nowych norm

Praca przy obrabiarce, oglądana przez kogoś z boku — to niby ciągle to samo: zakłada się nóż, umieszcza materiał w zęby „futerka” czy „planszajby”, puszcza się maszynę w ruch, a potem trzeba tylko dopilnować, by nóż dobrze zbie-



Florian Nowicki

rał. Wymierzono dokładnie normę, obliczono sumiennie na podstawie zbadanych doświadczeń, że na to a na to tyle a tyle czasu potrzeba. Przewidziano możliwości maszyny, materiału i człowieka, słowem — uwzględniono zda się wszystko, co mogło wpłynąć na tok roboty.

A jednak prawie codziennie komunikaty radia i prasy donoszą nam o stałym przekroczeniu normy, o pobiciu przewidywań fachowców przez robotnika. I nie ma dziś w Polsce takiego warsztatu, który by nie znał takiej własnej, małej rewolucji technicznej.

Toteż — kiedy dowiedzieliśmy się — że 19-letni tokarz poznańskiej Wytwórni Sprzętu Mechanicznego zobowiązał się skrócić z własnej inicjatywy czas produkcji o 10 proc., można było przypuszczać, że musi w tym tkwić coś jego własnego, że to jakiś racjonalizatorski „haczyk” umożliwił mu przyspieszenie roboty nie w jednorazowym zrywku, lecz w stałej, systematycznej pracy.

Jaki to „haczyk”?

„Ano — zaczęło się od tego, że pewnego dnia, kiedy jak zwykle toczyłem zawory do sprzętu przeciwpożarowego, zauważyłem, że jakość to sprawniej idzie. Nóż lepiej mi zbiera, choć był taki sam, jak wczoraj. Okazało się, że materiał, dostarczony na moją maszynę, był hartowany. Drobną rzecz, i — jak myślę — zupełnie przypadkową, gdyż po kilku dniach miałem znów szwarciec „normalny”, jak dawniej. I znów musiałem, jak dawniej, oddawać nóż do ostrzeżenia po obrobie około setki zaworów, podczas gdy przy materiale lekko hartowanym nóż tępił się dopiero po 300—400 sztukach. To nasunęło mi myśl, by obrabiać w przyszłości materiał hartowany — prędzej to pójdzie i oszczędniej. Krótka rozmowa z kierownictwem, no i... to chyba wszystko.”

No tak. Sprawa prosta, jak słowa, w których opowiada o niej Florian Nowicki. Jak wszystkie zresztą usprawnienia wymagające tempo i jakość naszej produkcji. Trzeba tylko zrozumienia ich wagi i doniosłości.

Pomyślmy: jedno, drugie, trzecie i dziesiąte usprawnienie i przyspieszenie produkcji — to w skali krajowej oszczędności idące w miliony, to wzrost dochodu narodowego, to polepszenie bytu mas pracujących całej Polski. Rozumieją to doskonale Florian Nowicki, aktywista ZMP, rozumieją to również inni jego koledzy, którzy złożyli podobne zobowiązania.

Praca przy obrabiarce, oglądana przez kogoś z boku, to tylko pozornie ciągle to samo. W rzeczywistości jest to praca twórcza. Przykład Floriana Nowickiego, wybrany z tysięcy innych, jest tego wymownym dowodem.

Janusz Biniek

Każda praca jest najważniejsza

Ludzie Biskupina mówią o tym

Od pół godziny słucham tej rozmowy. Jest późny wieczór, barak oświeca mała lampka naftowa, na stole stoją resztki bardzo skromnej kolacji. Słucham rozmowy biernie, ponieważ dotyczy ona spraw zupełnie mi obcych. Idzie o jakies kredyty, o jakies rozliczenia i kwestie organizacyjno-personalne wyniki między kierownictwem Badań nad Początkami Państwa Polskiego a placówką terenową w Biskupinie. A jednak słucham rozmowy z uwagą i — przyjemnością.

Stroną atakującą jest mgr Szafranski z kierownictwa prac biskupińskich, stroną atakowaną — przedstawiciel centrali warszawskiej — mgr Ryszard Kiersnowski.

Mgr Szafranski, młody, energiczny, inteligentny człowiek mówi z przejęciem, żarliwie, jak ktoś całkowicie oddany swej pracy, gotów walczyć do upadłego o swoją sprawę. Ulegam sugestii jego argumentów, zaczynam wierzyć, że prace wykopaliskowe w Biskupinie należą do rzędu spraw najdonioślejszych.

Mgr Kiersnowski, również młody o ciekawej twarzy, słucha nie przerywając, z przykrym, niechętnym oczyma. Później, spokojnym, nieco zmęczonym głosem wyjaśnia, tłumaczy, analizuje.

Uspakajam się. Ważność prac biskupińskich jest oceniana należycie. Ani trochę mniej, ani więcej — niż doniosłość innych prac w Łęczycy, Kaliszu, Gnieźnie i w dwudziestu czterech innych miejscach. Jest plan i są kredyty.

— Otrzymacie w tym miesiącu milion. Wydadźcie te pieniądze rozsądnie. Później otrzymacie dalsze przewidziane sumy.

Kiedy oglądamy prace wykopaliskowe u nasady półwyspu biskupińskiego, mgr Szafranski przywołuje jednego z robotników.

— Panie Mnichowski. Proszę wziąć drabinę. Pokażemy gościom naszą smolarnię.

Przyglądam się Mnichowskiemu. Młody, silny człowiek, o jasnej, inteligentnej twarzy. Dlaczego właściwie pracuje tutaj, gdy na pewno mógłby zarobić więcej gdzieś indziej?

— Mnichowski, to nasz przewodnik pracy — mówi mgr

Szafranski. — On, wraz z Michałem Olejniczakiem i Andrzejem Kuszem, stanowią trzon całego zespołu pracowników fizycznych. Wiele im zawdzięczamy. Są nie tylko przodownikami, ale i racjonalizatorami. Umieją wykorzystywać narzędzia pracy. Żądaliśmy ostrożnego i dokładnego zdejście warstw ziemi. Jest to dla nas, archeologów, sprawa o podstawowym znaczeniu. Zrozumeli nas doskonale. Przez umiejętne wyostrenie łopata uczynili z nich narzędzia niemal precyzyjne, oczywiście w ich sprawnych rękach.

— Czy są to robotnicy niewykwalifikowani?

— Na ogół tak. Ale dzięki wspólnemu stosunkowi do pracy stają się specjalistami i doskonalą się nieustannie. Mam tu kobietę wiejską, która łok opanowała trudną sztukę klasyfikowania i określania wczesnodziejowej i przedhistorycznej ceramiki, że wprawia w zdumienie naszych studentów. Gdyby się nieco doczyła, mogłaby niemal prowadzić ćwiczenia praktyczne...

— Jak to jest możliwe?

— Nie ma w tym nic niezwykłego. Cały nasz zespół, bez względu na kwalifikacje, tworzy jedną zwartą całość. Wszystkie nasze narady naukowe i techniczne odbywamy wspólnie z robotnikami. Wyjaśniliśmy im na czym polega praca archeologów i jakie znaczenie mają badania nad początkami Państwa Polskiego. Wiedzą, iż są naszymi współpracownikami i to nie jest żaden frazes. Dajemy im odpowiednią literaturę. Rozczytują się w niej. Czy wie pan, przy czym zastajemy ich nieraz w czasie przerwy obiadowej? Przy czytaniu dzienników polowych naszych prac. Dyskutują między sobą i pytają nas o wszystko, dopóki dokładnie nie zrozumieją.

— Wiedzą, iż archeolog sięga w swych rozumowaniach do etnologii, do obyczajów i form kultury ludowej. Starają się nam pomóc w tym. Kiedy dyskutowaliśmy metody pędzenia dzęgiu w świeżo odkrytych prymitywnych smolarniach sprzed tysięcy lat, to właśnie Mnichowski sprowadził z okolicznej wioski starego, osiemdziesięcioletniego kowala, który nam opowiedział co słyszał

od swego dziadka o domowym sposobie pędzenia smoły. Gdy pokazaliśmy mu nasze odkrycie powiedział bez wahania, że to jest smolarnia. Kiedy indziej tenże Mnichowski przyniósł nam używaną do dziś po wsiach drewnianą oselkę do kosy, aby nam ułatwić określenie znalezionej przedmiotu, który on rozpoznał od razu...

— Nie od razu jednak tak było. Kiedyś powiedział mi jeden z robotników: „No tak. To wszystko jest piękne, ale to, co robi Markiewka, to jest ważne dla Państwa. Co tam my...” Mówił to jakby z rozżaleniem. Musiałem mu długo tłumaczyć, że to, co on i my tutaj robimy, też jest ważne — dla nauki, dla setek tysięcy dzieci i młodzieży, które będą więcej i lepiej wiedziały dzięki naszej pracy... Dziś rozumieją to już wszyscy i wszyscy znają wartość swej pracy.

Wnioski? Ktoś może powie, dzieć, iż „to wszystko jest pięk-

ne”, ale bardzo drobne, mało ważne wobec wielkich zjawisk w kraju, w ludziach. To mówimy o sprawach przypadkowych, marginesowych... Otóż nie!

W pewnej świetlicy robotniczej wywieszono duży napis: „Każda praca jest najważniejsza!” Właśnie w tym tkwi istota zagadnienia. Wielkość działających się procesów możemy ocenić także według tego, jak odbijają się one w okrucach życia społecznego, w zwykłych, codziennych sytuacjach, w psychice zwykłych ludzi.

Każdy musi wkładać całą paśnię i pełną świadomość w swą zwykłą codzienną pracę niezależnie od tego, czy wydobywa węgiel, czy buduje mosty, czy szyje buty, czy wykłada filozofię, czy kładzie cegły, czy wreszcie — szuka w ziemi śladów przeszłości...

Każda bowiem praca jest najważniejsza.

Stanisław Grzelecki

Rola USA w ONZ

Nowy Jork, w październiku.

Potężny głos nowych Chin, wywołać muszę nieprzyjemne wspomnienia u niektórych członków delegacji amerykańskiej na obecnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ. Chińczycy oświadczyli imperialistom amerykańskim, że nie pozwolą im wtargać się do swoich spraw. Warren Austin, główny delegat amerykański i oficjalny przedstawiciel imperializmu amerykańskiego w ONZ, słysząc to, przypomniał sobie na pewno z tęsknotą słabe i uległe rządy chińskie, z którymi prowadził kiedyś interesy jako prawnik reprezentujący wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie.

Głos nowych Chin przypomina też z pewnością wiele przykrych spraw innemu delegatowi amerykańskiemu, Johnowi Fosterowi Dullesowi. Słysząc jak chiński rząd ludowy domaga się zwrotu Tajwanu (Formozy), musi on z pewnością wspomnieć odległe dni, kiedy działydek jego, Johna Foster, dopomógł w ukradzeniu narodowi chińskiemu tej bogatej wyspy. Było to w roku 1895, kiedy dziadek Dullesa pełnił obowiązek oficjalnego „doradcy” chiń-

skiej delegacji pokojowej po zakończeniu wojny z Japonią. Dulles posiada i osobiste wspomnienia związane z dawnymi władcami Chin. Pamięta z pewnością te czasy, kiedy był sekretarzem delegacji chińskiej na Haskiej Konwencji Pokojowej w 1907 roku. Miał wówczas dziewiętnaście lat i nie umiał ani słowa po chińsku. Dni te należą jednak do przeszłości i do przeszłości należą również koncesje American Standard Oil Corporation, koncernu należącego do Rockefellerów, którym Dulles służył od tak dawna.

Potężny głos Chin i rewolucyjnych narodów kolonialnych, domagający się niepodległości i równości musi niepokoić również innego delegata amerykańskiego na Zgromadzeniu ONZ, senatora Johna J. Sparkmana, z południowego stanu Alabama Sparkman całe swe życie poświęcił sprawie prześladowania Murzynów. Z reguły głosuje on w senacie przeciwko jakimkolwiek zgłogodzeniu dyskryminacji rasowej. Przed sesją ONZ zastanawiano się, co będzie, jeśli Sparkman będzie musiał zająć miejsce obok delegatki na Zgromadzeniu Generalnym ONZ, Edith Samp-

son. Pani Sampson jest Murzynką i wybrana została jako delegatka Stanów Zjednoczonych, aby uczynić imperializm amerykański bardziej strawnym dla świata kolonialnego. Było to jednocześnie cynicznym posunięciem ze strony prezydenta Trumana, który ma nadzieję zdobycia dzięki temu trickowi głosów murzyńskich w następnych wyborach. Murzynce nie przyznano oczywiście pełnych praw delegata, a te prawa, które posiada, odpowiadają dokładnie prawom przysługującym ludności murzyńskiej w USA.

Głos nowych Chin musi być również kłopotliwy dla pani Roosevelt zasiedlającej w delegacji ameryk. Pamięta ona z pewnością, że jej zmarły mąż, będąc prezydentem Stanów Zjednoczonych, złożył swój podpis pod międzynarodowym układem, gwarantującym oddanie Chinom Formozy. Ten uroczysty układ został następnie złamany przez prezydenta Trumana, który mianował panią Roosevelt delegatką na Generalne Zgromadzenie ONZ.

Tak więc wygląda delegacja reprezentująca Stany Zjednoczone w Lake Success. Wygląd ten nie jest przyjemny.

John Stuart

Jeden z nas

Majster hutniczy Karl Baumann potrząsał wciąż głową. W rękach drżących ze wzburzenia trzymał list polecony ze stemplem pocztowym Sebnitz, a litery zdawały się tańczyć przed oczami. Trzeba być wariatem, jak ta ciotka, żeby takim durniowi dawać 5000 marek i przewracać mu w głowie! Najchętniej spaliłby Baumann list od siostry i nie pokazał go synowi. Jednak Greta, jego żona, była innego zdania.

— Ciesz się, że syn nasz może zajść daleko.

— Ach, co znaczy daleko! — przerwał Baumann. Z pokolenia na pokolenie Baumannowie pracowali jako robotnicy w stalowni, ciężko na swój chleb powszedni zarabiali. I dopiero gdy Gertruda wygrała na loterii, syn chce się uczyć dalej. Nie mogę tego zrozumieć. I tyle się ma z tego pokrewieństwa. Przez całe lata nie dawali o

— A jeżeli będzie nam w przyszłości czynił wyrzuty?

— Najwyżej z tego powodu, że oderwaliście go od stalowni, ale Guenther jest już dojrzały i sam może decydować.

Guenther Baumann, pracując od 4 lat w stalowni Hennigsdorf, dawno już sprawę tę przesądził — postanowił zostać inżynierem. Pierwszy pracownik na piecach Siemens - Martin Kriebel, gdy Guenther Baumann chciał się z nim pożegnać, rzekł:

— Tak, taki! Dzisiejsi młodzi ludzie zaledwie mogą dźwignąć szufelę, spoglądają zaraz na innych z góry. Ledwo taki młokos piec napalił, a już myśli, że zdobył świadectwo na inżyniera. I odwrócił się szerokimi plecami od chłopca, chwycił szufelę, zagarnął porządną kępę węgla i wrzucił do pieca.

łóżku Baumanna z zakłopotaną miną.

— Kto nam uruchomi jutro piec — mruczał półprzytomny stary Baumann.

I istotnie każdy z robotników miał do wykonania własną robotę. Ani jeden nie był wolny. Guenther przysłuchiwał się uważnie rozmowom robotników, stojących przy łóżku ojca.

— Aa! cóż — nie przekroczymy planu — powiedzieli i z zasepionymi minami opuścili szpital.

Następnego dnia niezwykle ruch panował w stalowni. Zastanawiano się, kto mógłby zastąpić chorego Baumanna — za mało mamy ludzi — wołano.

Nagle z grupy robotników wysunął się młody Guenther.

— Ja piec uruchomię — oświadczył nieśmiało, ale zdecydowanie.

— Co? Sztubak będzie nam nowy piec puszczal w ruch?! Pisarczyków tu nie potrzebujemy! — ktoś się odezwał.

— Nie jest tak źle, dopuście go. Niech pokaże, co umie. Wszak przyglądał się pracy ojca. I walownik Kriebel dał znak ręką, że się zgadza.

Guenther przebrał się szybko w kombinezon azbestowy, wsadził na głowę helm, włożył rękawice azbestowe i szybko skoczył do pieca.

W oczach mu szumiało. Jakis lek go ogarniał. Ale była to tylko sekunda. Nie było zre-

szą czasu do namysłu. Gwizd syreny oznajmił rozpoczęcie produkcji. Za chwilę popłynęła strumieniem cenna stal.

— Brawo Baumann!

Guenther zrozumiał, że Kriebel jest zadowolony. Rozpalona biała stal oświetliła wnętrza zakładu.

— Najczystsze piekło — zawołał Kriebel do Guenthera.

Guenther został z nami, a twój stary niech idzie na emeryturę — wołali inni.

Dodatkowa produkcja stali dla uczczenia dnia kongresu partii SED wykonana została w pełni. Po pracy robotnicy udali się do kliniki do starego Baumanna. Jeszcze na korytarzu Kriebel krzyknął na cały głos: Wykonano — brawo!

— Cicho! — zawołały siostry szpitalne, tu sale dla chorych, nie wolno głośno mówić.

Z trudem chwytając powietrze, stary Baumann dowiedział się o wyczynie syna. Chłopce powiedział — patrząc na niego. Widzę, że nauka cię nie zepsuła. Idź dalej i ucz się, z takimi ludźmi wykonamy nasz każdy plan. A gdy wrócisz tu do nas, może jako dyrektor, bo w przyszłych pokoleniach wszyscy dyrektorzy będą pochodzić ze zwykłych robotników, wtedy może patrzeć będą na ciebie i mówić z dumą: „Oto jeden z nas”. Synu jestem zadowolony z ciebie.

(z „Tägliche Rundschau”)
tłum. H. Barański

MAX ZIMMERING

Rzeka pokoju

Nysa swe wody dawnym toczy biegiem i Odra w zwykłym przepływa korycie —

a jednak, spojrzcie, na leniwej rzece jakby przez noc się odmieniło życie, jakby umarli, leżąc na jej dnie, zgasili miękko warg skrzywionych wściekłość, a krew, z ich dzikich tryskająca ocz, ostatnią gniewną kropelką wyciekła.

Wczoraj dwóch ludzi prąd rozdzielał bury, dziś splywa z falą gniew dawny i gorzycz:

Nysa graniczna, cicha Odra rzeka — wiążą narody, szturmują zapory!

Oplywa wschodem granica pokoju,

bratem nam będzie Polak; zwolna się mienione włosny chył w mrok i roją

złe sny o ziemi, gdzie krew zamiast maków, gdzie kat niemiecki pyszny stawiał but,

w kraju Chopina, w ziemi Mickiewicza, której Kościuszko poprzysiął swój trud!

Lud Dąbrowskiego i naród Bieruta niemieckich imion niech już nie przeklina —

niechaj w nas Marksa i Liebknechta widzi i ślad Thaelmanna w oku swym zatrzyma.

Gdzie wieki całe rósł gniew i nienawiść, z win naszych — przyznaj! dziś złość się ucisza

i lud sąsiada — Niemca zwie — triumfie! — mianem przyjaźni, mianem towarzysza.

Przełożył W. Szewczyk



sobie znaku życia i nagle „otworzyli swe serca” dla biednych krewnych.

Przebiegł oczami jeszcze raz list, napisany na pięknym, czernym papierze. Stało czarne na białym: „...5000 marek to część z wygranej sumy na loterii przesłanym czeki dla mego bratanka Guenthera Baumanna z warunkiem, aby za te pieniądze ukończył szkołę inżynierską...”

— Dlaczego by w naszej rodzinie nie miało się zdarzyć: z pieca hutniczego na uniwersyte!

Duma matczyna przebiegała ze słów Greta.

— Ach głupstwo — przerwał znowu Baumann. I zniżając lekko drżący głos, cedził ze skargą przez usta słowa.

— O ile pamiętam Baumannowie żyli zawsze z pracy własnych rąk i to wcale nieźle, a teraz ma ten młokos nagle wywiesić z naszych szeregów i może łaskawym okiem spoglądać na swych dawnych kolegów z pracy. Nie, to mi zupełnie nie odpowiada.

— A te 5000 marek — zapytała żona, czy chcesz zatrzymać i nie oddać synowi?

Baumann ścisnął pięści tak silnie, że aż zatrzeszczały stawy i rzekł:

— Jeżeli nasz syn pozostanie w stalowni, może się zawsze uczyć, o to będziemy się starać. Minęły te czasy, gdy tylko synkowie dyrektorów mogli się uczyć.

— Zgoda, już zgoda — powiedziała Greta. Tylko nie jest jeszcze tak, aby wszyscy uzdolnieni mogli się uczyć. Jeżeli nasz syn ma pieniądze, może jedno stypendium zaościć się dla kogoś biedniejszego.

— Ale żeby z powodu wygrania na loterii porzucać zawód, to w głowie mi się nie mieści.

Szkoda chłopca, mógłby być z niego dobry majster — oświadczył Kriebel, gdy Guenther wyszedł.

Szkoła inżynierska zmieniła młodego chłopca do niepoznania. Początkowo szło mu ciężko, ale nad kolegami miał tę przewagę, że posiadał 4 lata praktyki. Czasami porываła go tęsknota, gdy ojciec donosił mu o swojej pracy codziennej w stalowni. Im bliżej były ferie szkolne, tym silniejsza odzywała się w młodym chłopcu tęsknota do „budy ojca”. Tymczasem zakłady przemysłu stalowego w Hennigsdorfie szczyli się coraz większymi osiągnięciami. Dwa nowe piece Siemens-Martin puszczono w ruch i młody Guenther dzielił z ojcem dumę, gdy mu ten donosił, że regularnie obsługuje piec nr 2, który jest chlubą zakładów.

„Na kongres partii musimy z siebie dać więcej, niż dotychczas” — pisał w swym liście do syna stary Baumann. Na tydzień przed wykonaniem wielkiego zadania na stalowni Guenther wrócił do domu na urlop. Ojciec powitał go zimno i nie zaoszczędził mu kilku cierpkich słów na temat jego studiów.

Czy był to wynik przepracowania, czy też nieostrożności, dość, że stary Baumann miał przy pracy pecha i pewnego dnia nie przyszedł jak zwykle wieczorem do domu. Dopiero od kolegów dowiedział się Guenther i jego matka, że stary Baumann uległ wypadkowi, porwany kablem. Gdy Guenther przybył do kliniki, ojciec jego był w gorączce.

Walownik Kriebel stał przy

Anna Seghers

Dwa opowiadania z cyklu: „POKÓJ”

I. Wyrok

Robotnik rolny nazwiskiem Franz Müller we wsi L. nie mógł się pogodzić z samym sobą ani z epoką, ze swoją wsią, ze swą pracą, z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Nie wiedział, że w rzeczywistości wściekły był na siebie. Albowiem lata całe działał jedynie na rozkaz, w obietnicach mając całą swoją nadzieję, teraz zaś żąda się od niego, by sam ruszył dionią i konceptem.

Złość swoją wyładował na żonę i dzieciach, na sąsiadach oraz na wszystkich tych osobach, które tworzyły zniechęcenie przez niego instytucje jak związek zawodowy, partia, policja ludowa, pomoc chłopska. Widok błękitnej bluzki we wsi złościł go szczególnie, to Wolna Młodzież Niemiecka bu-

cząc; drżał ze strachu na myśl o celi więziennej, lękał się, że straci wolność. Spakował więc swoje manatki i uciekł do Berlina, oddając się tu w opiekę zachodniej komendatury miasta. Przyjęto go tam radośnie, jak kogoś dawno już oczekiwanego, położono przed nim na stole więcej pieniędzy niż kiedykolwiek w życiu otrzymał. Na tym samym stole ułożono przed nim również zadrukowany dokument, który wystarczyło podpisać imieniem i nazwiskiem Franza Müllera, aby zasłużyć na kieszonkowe oraz na utrzymanie rodziny w okresie pięciu lat, w których Franz Müller zobowiązuje się do służby wojskowej w Vietnamie.

Ale nagle coś się w nim przerwało. Zdawało mu się, że stoi przed sądem — beztrosny to był trybunał — a wyrok jego zajął w jego myśli tyle miejsca, co awantura, w którą miał się teraz zaplątać. Po uszy mam tej waszej wojny — mruknął i poszedł.

A myślał tak: ostatecznie jeśli skazał mnie na roczek, odsiedzę go u siebie w kraju i nie jest to ostatecznie najgorsze. Wrócił więc do wsi, gdzie o nim zapomnieli już ludzie. Ale gdy zaczął z nim rozmawiać żywcem i gdy wcale nie doszło do procesu, wydało mu się, że wieś w czasie jego nieobecności stała się lepsza, że lepsi stali się sąsiedzi, praca, żona i Republika.

II. Grób

Osadnik, który przed pięciu laty przy podziale obszarowych gruntów uzyskał trochę pola i kawałek lasu, zabrał się niedawno do wyrebu sosen. Gdyby umarli mogli widzieć, z grobów swych ujrzeli by teraz szeroką i daleką perspektywę kraju, którego liczne parcele przypominały starannie zalataną zapaskę porządnej jakiejś wieśniaczki.

Przypadkiem podczas zbierania grzybów odkryto grób. Położony jest z dala od drogi. Szeroka to mogiła, że znalazłoby się tu miejsca nie tylko na nagrobek, z wianuszkami waskowych kwiatów lecz także na bratki i niezapominajki. Jest to grób rodzinny.

Obok zaś, jakby nie miał żadnego związku z mogiłą, leży surowy, zbutwiały krzyż z desek przybitych byle jak, obalony dawno już przez wiatry. Bawiem polecenie siostry zabitych, przekazane z Niemiec Zachodnich, jednej z wieśniaczek sąsiedniej wsi, odnosiło się jedynie do najbliższej rodziny. Nieznajomym nie kazala sadzić kwiatków ani kłaść napisu na kamieniu: Umarli za Niemcy 1945. Dzięki temu nieznanemu nie gniece już wielkie oszustwo, jakoby przemoc Hitlera i Göbbelsa, przed której prześladowaniami uciekał w o-błądli i śmiertelnym strachu, miała być jego ojczyzną.

Pod koniec wojny przybyła w te okolice z tłumem uchodźców pewna kobieta z trojgiem dzieci. Tysiącletnia Rzesza kończyła się i kobiecie zdawało się, że tym samym kończy się jej życie. Państwo do ostatniego swego tchnienia tak napęczniało było od kłamstw, że gdy wychodziły na jaw wszystkie oszustwa, gdy zaczęła pękać jedna blaga po drugiej, powiała pustką z zewnątrz jak i z wewnątrz. Kobieta na najbliższej gałęzi powiesiła najpierw troje swych dzieci, a potem sama siebie.

W kilka tygodni później wrócił z wojny jej mąż. Długo szukał swojej rodziny. Gdy wreszcie znalazł jej ślad, krzyknął: Dlaczego przynajmniej nie zostawiła mi moich dzieci?

O nieznanego obok szerokiej mogiły rodzinnej nikt się

otąd nie pytał. Jedno się tylko o nim wie we wsi, że bardzo długo chodził po chałupach i na próżno błagał o rewolwer. Krzyża jego z dwóch desek nikt



nie podnosi z ziemi. Umarli, którzy wciągnęli go w piekło, nie troszczą się o niego, tym bardziej zaś żywi.

Od czasu odejścia drwali leżą teraz wszyscy z dalekim, otwartym widokiem ale tak samo samotni. Czasem tylko wieńcówka zamiecie niepoświęconą ziemię ogonem, nieufnie spojrzę w dal mądrymi leśnymi oczkami, i, nie lubiąc płaskiej ziemi, skoczy na brzozkę, z brzozki na sosnę i już przepada w lesie.

Troje dzieci nie może stąd uciec. Troje dzieci nie odwall kamienia nagrobnego ani winy dorosłych. Zamknięte w okrutnej mogile razem z dorosłymi, nie pomogą chłopskim dzieciom przy pracy. Nie pójdz z nimi w błękitnych bluzach i nie dowiedzą się już od nich n.gdy, że życie się nie skończyło, lecz dopiero zaczęło.

I będzie tak do chwili, dopóki drwale nie zetną również i tej resztki lasu, dopóki nie skończy się oszustwo „śmierci dla Niemiec”, póki ziemia nie będzie ziemią, a nagrobek nie zamieni się w kamień polny.



Cenny wkład w dzieło przyjaźni

Polski numer „Ogoniok”

W sprzedaży ukazał się 39 numer świetnego tygodnika radzieckiego „Ogoniok” — poświęcony Polsce Ludowej. „Ogoniok” pismo redagowane z ogromnym rozmachem — to ulubiona lektura milionowych rzesz ludzi radzieckich, którzy znajdują w nim szeroki wachlarz zagadnień i informacji. Począwszy od problemowych artykułów politycznych, poprzez reportaże, nowele, wiersze, aktualności krajowe i zagraniczne, felieton, sport — skończywszy na humorze i ciekawostkach popularno-naukowych.

Karta tytułowa najświeższego numeru przedstawia wielobarwny portret Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bieruta. Jest to praca radzieckiego artysty malarza A. Szopnikowa.

Cztery pierwsze kolumny piśma zajmują obszerny artykuł o treści zasadniczej: „Przyjaźń na wieki” pióra Prezydenta Bieruta oraz Premiera Cyrankiewicza „Polska na drogach do socjalizmu”.

Pisarz radziecki A. Pietrow omawia w swym artykule „Granica pokoju” prawa Polski do granicy na Odrze i Nysie oraz korzyści, jakie przyniosł sprawie pokoju fakt naszego powrotu na Ziemię Zachodnią.

Bogato ilustrowany widokami nowej Warszawy artykuł Min. Romana Piotrowskiego rejestruje wszystkie najświetniejsze osiągnięcia twórców socjalistycznej stolicy oraz daje wizję jej przyszłego piękna.

Jedną z najcenniejszych pozycji numeru jest reportaż korespondenta „Prawdy” w Polsce, Jakuba Makarenki, z przypisówki, znanej ze swych rewolucyjnych tradycji wsi na Lubelszczyźnie, gdzie obecnie pracuje pełną parą spółdzielnia produkcyjna. Reportaż obrazuje je twardą walkę najlepszych ludzi przypisówki o zaprowadzenie społecznych form gospodarki, o kulturę i wyższy poziom życia ich rodzinnej wsi.

W dalszej części numeru

czytelnik napotka wyjątek z najnowszej, będącej jeszcze na warsztacie powieści Kazimierza Brandysa „Człowiek nie umiera”. Syntetyczny, niemniej doskonale uchwycony w głównych momentach przegląd wojennego dorobku polskiej literatury pięknej — kreśli znany krytyk radziecki Helena Usiejewicz. Również osiągnięcia ludowego filmu polskiego są tematem syntetycznego szkicu pióra W. Korolewa.

Jerzy Kuryluk, w swym felietonie o malarstwie i rzeźbie polskiej, reasumuje dużej miary sukcesy i doświadczenia ogólnopolskiej wystawy plastyków.

Numer zamyka urywek z

książki Mariana Podkowińskiego pt. „Trzy miesiące w USA”. Na całej przestrzeni numeru rozrzucone są utwory najwybitniejszych naszych poetów (Broniewskiego, Tuwima, Jastruna, Dobrowolskiego) w przekładach na język rosyjski.

Część publicystyczno-literacka 39 numeru „Ogoniok” przepłatają kolorowe zespoły ilustracyjne, wykonane najlepszą techniką graficzną. Przedstawiają one przodujących ludzi naszego kraju jak Gościńska, i Markiewkę — a obok nich widnieją panoramy największych obiektów przemysłowych i rolnych Polski, sceny z manifestacji, dożynek, pracy portów itp.

Atrakcyjny materiał bieżący „Ogoniok” uzupełnia prace okolicznościowe: przegląd życia dzisiejszej Polski.

Ze stron „Ogoniok” przebijają uczucia prawdziwej braterskiej przyjaźni i głębokiego zainteresowania dla spraw naszej Ojczyzny. Albowiem stały wzrost i rozwój naszego młodego państwa jest przedmiotem stałej radości ludzi radzieckich. Jak i gigantyczne budownictwo w ZSRR wzbudza uczucie dumy w każdym Polaku.

Nowy „Ogoniok” — to cenny wkład w stałe rosnące dzieło przyjaźni i współpracy między młodymi pokojowymi ludami ZSRR i Polski.

Tadeusz Pasikowski

Fabian Sebastian Klonowicz

pierwszy piewca niedoli ludu

W bieżącym lub przyszłym roku przypada czterystolecie urodzin jednego z pierwszych poetów wielkopolskich — Fabiana Sebastiana Klonowicza. Dokładny rok jego urodzenia nie został określony, wiadomo jednakże, że przyszedł na świat w ubogiej chacie kowala Klona w Sulmierzicach, że bardzo wczesnie poznał niedostatek i upośledzenie mieszczan oraz niedolę ludu wiejskiego, wśród którego wzrastał. Wiadomo również, że syn Klona zdobył gruntowne wykształcenie, poznał łacinę i grekę, dzieła starożytnych uczonych, prawo rzymskie i krajowe. Posiadając zmysł sportrzegawczy, a umysł ciekawy i wrażliwy na piękno przyrody — Klonowicz nie tylko wchłaniał tajemki wiedzy i nie tylko pogłębiał je własnymi dociekaniami, lecz również wysnuwał z nich wnioski i jako jeden z pierwszych bojowników o sprawiedliwość społeczną w Polsce

— stał się prekursorem idei postępu i wolności.

Klonowicz nie był szlachcicem. Jego mieszczańskie pochodzenie głównie zbliżyło go do prostego ludu — do ludu straszliwie uciskanego przez możnych i uprzywilejowanych. To również pobudziło go do działalności literackiej. Klonowicz postanowił udowodnić szlachcie, że nie tylko ona może zdobywać wiedzę, rozwijać w sobie bogactwo myśli i zdolność biegłego władania piórem — postanowił pokazać, że także w szarym człowieku z ludu drzemią talenty i czekające na pożywkę uzdolnienia.

Dążąc do urzeczywistnienia swych ambicji Sebastian Klonowicz wczesnie porzucił dom i miasto rodzinne i przeniósł się najpierw do Lwowa, potem do Zamościa i Lublina. Przez pewien czas był nauczycielem, lecz gdy zawód ten nie dał mu spodziewanego zadowolenia, oddał się pracy w administra-

cji miejskiej i dobił się stanowiska burmistrza w Lublinie.

Poetycka twórczość Fabiana Sebastiana Klonowicza opiekowała życie mieszczan i ubogich chłopów. Przez całe swe życie poeta walczył z uprzedzeniami swego stulecia, z wstecznictwem, brał w obronę uciskanych i wyzyskiwanych, gromił wyzyskiwaczy i dowodził, że nie ma szlachectwa bez osobistych zasług. Ujmował się tak gorąco za ludem wiejskim i opisywał tak wyraziście jego niedolę, jak nikt w XVI wieku i nikt przed Staszicem.

W jego odważnych wierszach sarkazm i ironia splatają się ze zdecydowanym potępieniem wyzyskiwaczy i oszustów; głębokie poczucie krzywdy, wyrządzonej biednym — łączy się z wołaniem o sprawiedliwość. W apostrofie, skierowanej do panów i urzędników (ekonomów) Klonowicz pisze:

A wy, ojcowie ludu, którym naród cały
Postuszny wielkich fortun pomnaża dostatek,
Rzekomo z niebios woli i dla boskiej chwały
Niesie mienia i pracy poddańczej ostatki:
Wy, ze starych szpargałów wyroki nieprawne
Wywłóczając, nową krzywdą przewyższacie dawne—
Z waszej łaski urzędnik o sercu z kamienia,
Gorzej pijawki się przyplął do chłopskiego mienia
I do kropki ostatniej, co jeszcze dziś płynie,
Wysysa krew biedaka!... Jako lew zgłodniały
W wściekłym gniewie, wypadłszy z libijskiej pustyni,
Szarpie jagnię bezbronne, tak ten tłum zdziczały
Nad wieśniakiem się pastwi aż do szpiku kości.
Depcąc prawa przepisy, nie znając litości,
Nie wzruszysz go, byś płakał i łzami krwawymi:
Skóręby zdarł z wieśniaka, co schodzi z tej ziemi;
Tak, zajeżdżwszy konia właściciela lub osła,
Łupi skórę, która go tyle razy niosła!...
Nie baczysz twardy dziedzic na boleść głęboką
Na chłopskiej widną twarzy; nie baczysz, że skóra.
Skórczona głodem, kości jedyną powtórką,
Ze to szkielet nie człowiek, i śmierci figura,
Której dawno odbiegły i sła i życie!...

Sebastian Klonowicz pisał po łacinie i po polsku. Z utworów łacińskich należą do najlepszych „Roxalania” i „Victoria Deorum”. „Roxalania” jest opisem przyrody, miast i ludu Rusi Czerwonej. Poeta podaje w utworze zychyżaje i obyczaje Rusinów, ich zabawy, pieśni, chrzciny, wesola i pogrzeby. Ogromny poemat „Victoria Deorum”, liczący blisko 20 000 wierszy — to właściwie traktat naukowy, w którym autor stłoczył mnóstwo wiadomości z historii starożytnej, mitologii, moralności, dydaktyki, medycyny i nauk przyrodniczych. W „Victoria Deorum” Klonowicz dowodzi, że prawdziwe szlachectwo polega nie na szla-

chetnym urodzeniu, nie na potędze, nie na piękności — tylko wyłącznie na cności i że głównymi środkami do nabywania cnoty, a zatem szlachectwa, są nauka i praca.

Z utworów pisanych w języku polskim na uwagę zasługują „Flis”, w którym zawarta jest cała historia żeglugi, od Noego i Argonautów aż do odkrycia Ameryki oraz „Worek Judaszów”, pisany z myślą o poprawie obyczajów. „Flis” należy do słabszych utworów — natomiast „Worek Judaszów” stanowi chłoszczący bicz na wszelakiego rodzaju złodziejów, wyzyskiwaczy, przywłaszczycieli i wydrwigosów, wyudzających od ludzi datki pod pozost-



rem zbierania dobroczynnych składek albo odbywania pobożnych pielgrzymek. W „Worku Judaszów” poeta nie oszczędza ani możnych panów, ani zachłanny kler pisząc:

Przędźcie sobie postawę, żebrze płaskim głosem,
Włóczy się po jarmarkach z judaszowym trzosem;
Nosi puszkę żelazną, dzwonek mosiądzowy,
Prosi rzekomo na szpital i na kościół nowy;
Prosi, chytry nieborak, na jakiego śwątka,
Chociaż z tamtej jałmużny nie da mu i szczątka.
Czasem zmyśli na błoniu i w boru zjawienie
I ślubuje prostakom za pewne zbawienie
„Widziałem — przy — pod lasem miłą Matkę Bożą!
(A baby się, słuchając onych baśni, trwożą).
„Wielka światłość wynika w choimowym borku,
„Na plenu nowociekłym, na cudnym pagórku!”
Więc on niezbędny oszust twierdzi za rzecz istą,
Ze widział własnym okiem Dziewicę Przyczystą,
Która mu rozkazała chwałę bożą mnożyć
I tam na onym miejscu, kościółek założyć.
Więc plecie, bredzi, mata i na on kościółek
Nawyłudza powałek, pieniędzy, gomołek.
Dobrze mu wychodzi matanina ona
Idzie mu chleb w kobiałkę i w puszkę mamona.

Za tego rodzaju poezję Klonowicz nie mógł się spodziewać ani pochwał panów, ani uznania duchowieństwa. Szlachta i kler zwalczały go na każdym kroku. Zarzucano mu, że brata się z protestantami i niedowiarkami; oskarżono go, że pomagał im do napisania pamfletu na Towarzystwo Jezusowe. Zwłaszcza przemożni wówczas jezuci rozdzielali szaty nad moralnym upadkiem opanowanego przez czarta poety.

Twórczość poetycka Fabiana Sebastiana Klonowicza oceniona została również przez przedwojennych krytyków literackich nazbyt surowo. Odmówiono mu talentu poetyckiego i twierdzono, że nie piękność jego utworów zapewnia mu miejsce w literaturze XVI wieku, lecz ciekawa treść i szlachetne intencje. Mimo to w utworach Klonowicza nie brak jest pięknych rozdziałów. Ta surowa ocena wynikała niewątpliwie z charakteru treści klonowiczowej poezji, treści — która nie mogła podobać się krytykom w kapitalistycznym ustroju.

Dzisiaj — po czterystu latach — Fabian Sebastian Klonowicz, trochę już zapomniany, oceniony być musi gorzej. Rzecz zrozumiała, że nie można bezkrytycznie przyjąć jego ideologii, że jego postępowe podówczas poglądy są obecnie przebrzmiałe i przestarzałe, ale jako szermierz sprawiedliwości społecznej i jako obrońca uciskanego ludu Klonowicz jest nam bliski i drogi. Wprawdzie nie on pierwszy wyrażał odważnie swe oburzenie na wyzysk panów i nie on pierwszy głosił, że szlachectwo polega na cności — głosili to przed nim Kadłubek, Rej, Modrzewski i Kochanowski — lecz właśnie Klonowicz poświęcił tym zagadnieniom prawie całą swą twórczość, nagromadzając w niej ogromną ilość dowodów i przykładów.

Wobec zbliżającej się rocznicy urodzin poety należałoby piękną sylwetkę Klonowicza wydobyc z pomroki dziejów i ukazać ją w nowym blasku pracującemu ludowi, któremu służył i którego był gorącym obrońcą.

Tadeusz Pasikowski

JÓZEF PIEPRZYK

DRUTY ŚPIELAJĄ NAD WIOSKĄ

Z miasta do zapadłej wsi
po polach, po łąkach, po lasach
słupami kroczy elektryczność,
by przynieść do chłopskich izb
światło.

Druty śpiewają nad wioską.
Łuczywo nad piecem zagasło
i lampa naftowa przygasa.

Dziatwa
w białym blasku żarówki
nad książką schyliła główki
sylabizując Prawdę
rozrzuconą na stronach.

O tej porze wieczornej
Zaremba czyta w Gazecie,
Ile procent normy
wyrobił Passon w ZIS-ie,
a Zarembowa płótno
zakłada na okno,
obawiając się, że chata
uronąć może coś ze światła...

Człowiek ujarzma pustynię turkmeńską

ZSRR kontynuuje swą pokojową działalność

Turkmenistan położony jest pomiędzy Morzem Kaspijskim a Amu-Darią, poza którą rozpoczyna się terytorium Uzbekistanu. Na północy kraj Turkmeński graniczy z Kazachstanem

tereburgu, aby przyszedł im z pomocą, przyrzekając mu wieczną przyjaźń i nęcąc go perspektywą wielkiej drogi wodnej, która połączyłaby Rosję ze Wschodem, z Indiami. Ca-

Wielki rezeruar wodny Amu-Daria nawodni wybrzeże Morza Kaspijskiego w Turkmenii zachodniej. Rada Ministrów przewiduje budowę olbrzymiej zapory na rzece i dwóch śluz, która pozwoli stworzyć wielkie rezerwuary na kanał turkmeński oraz wzniesienie trzech central hydraulicznych o łącznej mocy 100 tys. kw.

Kanały prowadzące od wielkiego Kanału Turkmeńskiego będą miały 1200 km długości, zaopatrzą w wodę przedsiębiorstwa przemysłowe i oddadzą pod zasiew (szczególnie bawełny) 1300 000 ha nowej ziemi. Nawodnią one 7 000 000 ha ziemi przeznaczanej na pastwiska na pustyni Kara-Kum (czarne piaski). Zaopatrzą tereny te w wodę do picia, za którą kiedyś pobierali bogactwa wysokie opłaty, dostarczają wody do przedsiębiorstw przemysłowych i urządzeń kolejowych. Woda z kanału będzie służyła również do zalania Turkmenii zachodniej oraz do wyżywienia tej ludności, która się tam znajduje na łącznej przestrzeni około

go dostarczana jest woda słodka aż... z Baku.

Marzenie o czystej wodzie

W ciągu wieków wschodnie ludy marzyły o kystalicznej czystej wodzie do picia. Marzenia te przechodziły z pokolenia na pokolenie w postaci legend i piosenek. W epoce wielkich przemian stalinowskich najbardziej śmiało snw zmieniają się w rzeczywistość. Za kilka lat pustynia pokryta czarnym piaskiem przeobrazi się w jasną dolinę. Ogrody i pola zakwitną tam, gdzie leży palący żwir. Światło elektryczne zjawi się na stepach, na których niegdyś widziano tylko ogniska koczowników.

Spojrzenia ludzi pracy całego świata zwrócone są w stronę wielkiej potęgi socjalistycznej, wielkiego pokojowego kraju i na jego imponujący rozmach budownictwa. Podczas gdy podżegacze wojenni snują szerokie plany zniszczenia ludzkości, Związek Radziecki,



Karawany wielbłądów wędrują z towarami przez pustynię

500 000 ha. Ludność otrzyma wodę słodką a przede wszystkim miasto Krasnowodsk (nad Morzem Kaspijskim), do które-

potężna ostoja pokoju i demokracji realizuje genialny plan budowy komunistycznego państwa. Henryk Barański

Interesujące ZJAWISKO ATMOSFERYCZNE

Ziemię otacza płaszcz powietrza, które odgradza człowieka od pustki przestrzeni międzyplanetarnej, spełniając w stosunku do człowieka i przyrody, zwłaszcza organicznej, wielorakie zadania. Tlen powietrza jest niezbędnie potrzebny do życia większości stworzeń. Powietrze z wielką zawartością wilgoci, jest wybitnym czynnikiem, regulującym klimat.

Obserwacje astronomiczne gwiazd, Słońca i Księżycy odbywają się z reguły poprzez — jakby — szyb powietrza, z jakiegoś dośrodku, a wyniki są z tego powodu często, mniej czy więcej — niedokładne.

Dlatego obserwatoria astronomiczne buduje się w miarę możliwości — z dala od miejsc, gdzie powietrze jest specjalnie nieczyste (kurz i dym w miastach) i na większych wysokościach. Na poziomie Giewontu mamy pod nogami około 30% najczystszej i najbardziej zanieczyszczonego powietrza, tak, że wszelkie obserwacje z takiego poziomu są bez porównania dokładniejsze.

Z drugiej jednak strony, obecność powietrza z jego nieczystościami (para, dym, kurz itp.) jest źródłem wielu zjawisk atmosferycznych. Zorza wieczorna i poranna, fata morgana, tęcza słoneczna i księżycowa, korona i aureola Księżycy i Słońca — oto kilka przykładów takich zjawisk. Więcej skomplikowane, to — światło zodiakalne, zorza północna i świecenie gwiazd spadających, gdzie do czynników ziemskich — dołączają się także kosmiczne, czyli pochodzące spoza Ziemi.

Ostatnio byliśmy w Polsce świadkami rzadkiego i w fachowej literaturze nie notowanego zjawiska atmosferycznego. Zjawisko to w zachodnich dzielnicach kraju. Pierwszy zanotował je Szczecin. O to w środę, dnia 27 września 1950, przed południem, w dzień

słoneczny i bezchmurny, tarcza słoneczna przybrała intensywny kolor seledynowy, tzn. jasnoniebieskawozielony. Normalnie Słońce ma kolor jasnozłoty, który w fizyce nazywa się „biały” i składa się z mieszaniny kilku barw. Światło słoneczne, przepuszczone przez szklany pryzmat, rozszczepia się na siedem kolorów tęczy w porządku: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, błękitny, granatowy i fioletowy.

Gdy tedy światło słoneczne miało w Szczecinie kolor seledynowy, należy wnioskować, że z mieszaniny wymienionych barw tęczy znikły kolory czerwony, pomarańczowy i żółty. Takie zniknięcie powstaje albo na skutek rozproszenia, czyli odrzucenia tych kolorów, tak, że tylko reszta dochodzi do oka widza, albo też na skutek pochłonięcia (absorpcji) przez jakąś przeszkodę, postawioną na drodze światła.

Pierwsze podejrzenie pała w podobnym wypadku na parę wodną, która stosownie do temperatury i ciśnienia powietrza, może być albo niewidzialna, albo widzialna w postaci mgły, kropli deszczu lub kryształków lodu.

W ową środę Kraków miał pogodę chmurną i deszczową, tak, że przez cały dzień Słońca w ogóle nie było widać. Rozjaśniło się dopiero w czwartek około południa. A po południu, około czwartej, Słońce nad Krakowem przybrało kolor... Jaki! Naturalnie: seledynowy!

A około ósmej wieczorem zajaśniał dla odmiany Księżyc niesympatycznym s'nym, matowym kolorem, bez zwyczajnego połysku barwy płynnego srebra, opiewanego przez tylu poetów. Dopiero niedługo przed północą Księżyc wrócił do codziennej czy conocnej „formy”, świecąc normalnym, znanym blaskiem.

Należy stwierdzić zatem, że przyczyny, które spowodowały opisane zjawisko w Szczecinie, potrzebowały przeszło 30 godzin, aby dostać się do Krakowa. Czy to mgła tak wędrowała? Mgła, której w środę i czwartek było w Krakowie pod dostatkiem?

Warto tu wspomnieć ciekawą zdarzenie z roku 1883. Wybuchł wtedy wulkan Krakatau na wyspach Sunda (Wschodnia Indie), wyrzucając olbrzymie ilości delikatnego pyłu, który rozpostarł się w atmosferze całej Ziemi i opadał bardzo powoli. Barwy zórz rannych i wieczornych przez wiele miesięcy owego roku odznaczały się wyjątkowym bogactwem odcieni.

Dla wytłumaczenia zjawiska szczecińskiego należy przede wszystkim przyjąć raczej wędrowkę jakiegoś pyłu, być może pochodzenia kosmicznego, który w postaci chmury, niewidzialnej dla oka, przybył także do Krakowa w ciągu 30 godzin, w wysokości zapewne stratosferycznej.

Pył taki może w przestrzeniach kosmosu świecić, a znalazłszy się między Słońcem czy Księżycem, a okiem widza, może rozpraszać, lub też pochłaniać pewne promieniowania, zmieniając tym samym barwę źródła światła.

Dla przykładu można przytoczyć zjawisko rozpraszania światła słonecznego przez cząsteczki powietrza, wskutek czego powstaje niebieska barwa nieba. Powietrze jest bezbarwne i przezroczyste. Ale białe światło Słońca jest przez nie tak rozpraszane, że do oka widza dochodzi tylko promieniowanie niebieskie, gdy spojrzą na do góry.

Warto tu napomknąć, że znany polski, znakomity fizyk, dr Marian Smoluchowski, profesor U. J., przedwcześnie zmarły, potrafił w laboratorium demonstrować „niebieskość” powietrza, czyli jego własność rozpraszania białego światła.

Zjawisko tego rozpraszania nie jest wcale takie proste. Oto powietrze, skoncentrowane przez skroplenie, czyli w stanie płynnym, ma silnie niebieski kolor. Ta barwa — to już nierozpraszanie. Związki wyciecznych barw tęczy, tworzących światła białe, płynne powietrze pochłania wszystkie promieniowania, z wyjątkiem niebieskiego, które odbija. Zatem w tworzeniu się niebieskiego koloru nieba zapewne jakąś rolę odgrywa także pochłanianie czyli absorpcja. Eustachy Białoborski



Kanał Turkmeński w budowie

nam i wchodzącą w skład Uzbekistanu Kara-Kalpacką Republiką Radziecką. Na południu granica biegnie wzdłuż grzętu górskiego Kopet-Daga i łączy się z granicą państwową ZSRR z Iranem i Afganistanem. Ze wszystkich republik Azji Środkowej Turkmenistan jest krajem najbardziej pustynnym i suchą dotkniętym. Pustynia zajmuje przeszło 90% ogólnej powierzchni.

Kapryśna rzeka

Od dawien dawna naród turkmeński walczył z przyrodą i starał się w granicach swoich

Piotr I wysłał ekspedycję z Berekowiczem — Czerkasskim na czele, lecz rząd carski poprzestął na projekcję złożonym mu przez ekspedycję. W drugiej połowie XIX wieku inna ekspedycja badała pustynię Turkmeńską, lecz i tym razem skończyło się na planach i projektach. Za czasów carskich nawodnień pustyni interesowali się również Amerykanie. Ekspedycja amerykańska doszła do wniosku, że plany nawodnienia pustyni są zbyt wielkie i Amerykanom się nie kalkuluje.

Historyczna decyzja rządu radzieckiego

Dopiero rząd radziecki wziął na siebie gigantyczny plan nawodnienia pustyni i niezwłocznie przystąpił do realizacji tego planu. Kanał Turkmeński będzie posiadał 1100 km długości.



Projekt jednego z wielu dodatkowych kanałów nawadniających pustynię

możliwości gospodarczych nawodnić na południu kraju pustynię. Rzeka Amu-Daria jest kapryśną w swym biegu. Był czas, że wpadała do Morza Kaspijskiego i do dziś dnia pozostało jej wyschnięte łożysko Uzboj-droga dla karawan, idących przez pustynię.

Kiedyś kwitły tu piękne miasta, w których rozwijała się nauka i sztuka. Stąd do dalekiego Bagdadu szły karawany z wonnymi dnoiami, a domy stały tak blisko siebie, że według podania kotka z kociątkiem w zębach mogła przez wiele dni i nocy biec w jednym kierunku po dachach domów. Lecz Turkmeni osłabieni ciągłymi wojnami w obronie swej niepodległości nie byli w stanie zrealizować wielkiego planu nawodnienia swej pustyni. W poszukiwaniu przyjacielskiej pomocy zwrócili się oni w 1713 roku do Piotra I w Pe-

Moskwa, we wrześniu. Wspaniale rozwija się Moskwa. W różnych częściach miasta pojawiło się mnóstwo nowych, pięknych gmachów, ulice, skwery i place zielenią się tysiącami młodych drzewek.

Szumią drzewa i na małej uliczce im. Wachtangowa. Wczoraj jest chłodny, orzeźwiający. Na placu przed domem dokazują dzieci. W jednym z mieszkań tego domu, dyrektor elektrowni Paweł Fiedotow obchodzi dziś urodziny córki. Staruszka-matka, 74-letnia Anastazja, przyjechawszy do syna w odwiedziny, spotkała się ze swoimi wszystkimi dziećmi. A jest ich немало, bo aż dziesięć: ośmiu synów i dwie córki.

Siedzi teraz staruszka w fotelu, odświętnie ubrana z okazji uroczystości rodzinnej. Dziesięć jej dzieci, w wieku od 30 do 52 lat, kolejno wchodzi do pokoju i serdecznie ją wita. Każde znajduje dla niej czuły uśmiech i tkliwe słowo. Na tych dorosłych już ludzi ze wzmogłą siłą wpływają w tej chwili wspomnienia dzieciństwa i wczesnej młodości.

Rodzina Fiedotowów to stara rodzina robotnicza „z linii” kolejarzy-maszynistów. Gdy uruchomiono połączenie kolejowe Moskwa—Kursk, dziadek Iwan poprowadził tą linią jeden z pierwszych pociągów. Syn jego Mikołaj tą samą trasą prowadził pociąg przez 25 lat. W czasie jego jubileuszu okazało się, że w przeciagu czterdziestu przejechał bez wypadku i opóźnienia półtora miliona kilometrów. Dzieci mogły być dumne ze swego ojca!

Jeden ze starszych synów Mikołaja, początkowo maszynista, ukończywszy wyższe studia został inżynierem-mechanikiem kolejowym. W jego ślady poszedł młodszy Mikołaj. Córka Natalia była również inżynierem, specjalistką w dziedzinie urządzeń chłodniczych. Młodsza Anastazja poświęciła się biologii. Reszta rodzeństwa wyspecjalizowała się w innych dziedzinach: najstarszy brat został inżynierem elektrykiem zarówno jak i młodszy Leonid. Paweł ukończył wydział energetyki. Konstanty dział budownictwa. Wiaczesław był inżynierem-konstrukтором lotnictwa, Walerian inżynierem w armii.

Tak więc w robotniczej rodzinie Fiedotowów wszystkie dzieci w liczbie dziesięciu otrzymały wyższe wykształcenie. I było to nie tylko dziesięć papierków dyplomowych, z którymi nie wiadomo dokąd się udać, aby uzyskać pracę. Z dziesięciorga dzieci każde pracuje w wybranej przez siebie specjalności, każde poszło tą dro-

starej, samotnej kobiety obciążonej dziesięciorgiem drobnych dzieci. Lecz w kraju socjalizmu jej los nie okazał się tragiczny.

Owdowiła w roku 1929 licząc 53 lata. Stary maszynista pragnął dać swym dzieciom wyższe wykształcenie i wdowa po nim nie zrezygnowała z tych zamiarów, gdyż pewna



BARZA

gą w życiu, jaką wymarzyło sobie jeszcze w latach szkolnych.

A w krajach starego świata, w odróżnieniu od kraju socjalizmu jakim jest Związek Radziecki — życie inteligenta czy robotnika układa się jakże często zupełnie inaczej. Wykwalifikowany robotnik musi zmywać naczyń w restauracji, by nie umrzeć z głodu. Malarz maluje obrazy na chodniku, bo nie ma dachu nad głową. Inteligent i robotnik krajów, które nie mogą zapewnić im ani pracy ani chleba, z pewnością poczytaliby za największe nieszczęście los Anastazji Fiedotowej,

potężna ostoja pokoju i demokracji realizuje genialny plan budowy komunistycznego państwa. Henryk Barański

Na wyższych uczelniach nauka trwa przeciętnie pięć lat, studenci co miesiąc otrzymują stypendium, w razie potrzeby bezpłatne skierowania do miejscowości kuracyjnych i sanatoriów. Te wszystkie pięcioletnie wydatki państwa trzeba pomnożyć przez dziesięć a otrzyma się ogromną sumę, dziesiątki tysięcy rubli — po prostu cały majątek.

Rząd radziecki rozchoduje corocznie niemal miliardów na rzecz samotnych i wielodzietnych matek. Ludziom pracującym nieograniczone możliwości nauki, zabezpiecza im bezpłatne zajęcia według specjalności, zamiłowań i talentów. Dlatego też w rodzinie Fiedotowów dzieci mówią o swej ojczyźnie tak ciepło i z taką wdzięcznością, z jaką mówią o rodzicielce, obdarzonej ostatnio przez państwo zaszczytnym mianem „Matki-Bohaterki”.

„Pachnący wieczór zagłąda w otwarte okno. Z oddali słychać było delikatne dźwięki skrzypiec. Dobiegły odgłosy czyjeś rozmowy, młody śmiech zadzwonił w powietrzu — znowu cudowna cisza zaległa ulicę.

A w mieszkaniu gospodarze i goście rozmawiają o wielkim szczęściu pokojowej rozbudowy, o najważniejszym zadaniu wszystkich uczciwych i postępowych ludzi — w zapewnieniu światu pokoju na długie, długie lata.

Staruszka-matka potakująco skłania siwą głową — tak, tak właśnie dla spokojnej, twórczej pracy chowała z takim fru dem swoje dzieci. I miliony matek na kuli ziemskiej, powiedzą to samo. A my — będziemy im życzyć, aby bez względu na wszelkie przeszkody — twarde i nieugięte walczyły o swoje macierzyńskie szczęście. H. R.

Nowy etap lecnictwa społecznego (I) Reorganizacja Służby Zdrowia w interesie mas pracujących

Organizacja Służby Zdrowia była, w zależności od panującego ustroju społecznego, zawsze odmienna co do formy i treści i tak w dawnym ustroju feudalnym lekarz jest na usługach dworu feudalnego. Natomiast masy ludowe skazane były w tym okresie wyłącznie na prymitywną, pełną zaobonów i przesądów medycynę ludową, uprawianą przez zielarzy, owczarzy i babki. W ustroju kapitalistycznym tworzą się prywatny gabinet lekarski, oparty na zasadach odpłatności, a więc dostępny tylko dla dobrze sytuowanym. Stąd też jego zasięg obejmuje przede wszystkim zamieszkiwane miasteczka i ziemianstwo. Pod naciskiem klasy robotniczej Państwo zmuszone jest do zorganizowania Kasy Chorych, a potem Ubezpieczalni, które jednak nie spełniały zadania leczniczego i obwarowane były biurokratycznymi przepisami. Ludność wiejska zaś, stanowiąca 2/3 ludności naszego kraju, praktycznie pozbawiona była opieki lekarskiej. Pracujący chłop nie mógł poddać się opiece lekarskiej, nie mówiąc już o sanatoriach i leczeniu klimatycznym. Była to jedna z najczarniejszych plam, które ciążyły nad dolą polskiej wsi w okresie przedwójnym.

Dziś, w Państwie Ludowym, kroczącym do socjalizmu, stworzyć pragniemy nową organizację służby zdrowia, mającą wyraźne oblicze klasowe, tj: będącą na usługach klasy pracującej, do której zbliży się ona ideowo i terenowo.

Stąd po rewolucyjnych zmianach, które przeprowadzono na odcinku politycznym, gospodarczym i kulturalnym, służba zdrowia stoi w przedzie dnia zadania przebudowy. Dawny prywatny gabinet lekarski w świetle współczesnych zdobyczy wiedzy lekarskiej ustąpić musi nowej formie lecnictwa otwartego, która charakteryzuje się zespołową pracą fachowców różnej specjalności. Ich praca skupiać się będzie przy ośrodkach zdrowia różnego typu, wyposażonych w różnorodne urządzenia rozpoznawcze i lecznicze, wymagające specjalnej obsługi.

Zadania Zakładu Lecznictwa Pracowniczego

Ostatnio wydane zostały dwie ustawy, które radykalnie zmieniają oblicze dotychczasowej organizacji służby zdrowia. Pierwsza — to ustawa o społecznych zakładach służby zdrowia i o planowej gospodarce w służbie zdrowia. Druga — to ustawa z dnia 22 lipca 1950 r. o powołaniu do życia Zakładu Lecznictwa Pracowniczego. W wyniku ostatnich ustaw powstały w miejscach dotychczasowych Ubezpieczalni Społecznych — Zakład Lecznictwa Pracowniczego i Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Ostatni odtąd ograniczy się wyłącznie do spraw ubezpieczeń społecznych, tzn. będzie przyznawał wszystkie świadczenia pieniężne (zasłki, renty, świadczenia rodzinne) z tytułu choroby, wypadku i inwalidztwa oraz będzie wymierzał i pobierał składki ubezpieczeniowe. Natomiast wszystkie agendy lecnictwa dotychczas znajdujące się w Ubezpieczalni Społecznej obejmują Zakład Lecznictwa Pracowniczego, koncentrując w swoich rękach całą społeczną służbę zdrowia wraz z lecnictwem fabrycznym, które dotychczas podlegało różnym władzom centralnym.

Zniesienie istniejącej dotąd wielotorowości w lecnictwie i skupienie wszystkich ośrodków dyspozycyjnych w jednym reku, tj. Ministerstwa Zdrowia, usprawni niewątpliwie dotychczasowy stan lecnictwa otwartego, pozwalając na lepsze dy-

sponowanie kadrami i sprzętem.

Stopniowe przeniesienie lekarzy z prywatnych gabinetów lekarskich do ośrodków zdrowia

Przyczyni się do połączenia przyłaktki z lecnictwem i pozwoli w przyszłości powiązać otwarte lecnictwo z lecnictwem zamkniętym, stwarzając najdoskonalszą formę organizacyjną.

Obecne dostosowanie zasięgu terytorialnego placówek Za-

kładu Lecznictwa Pracowniczego do nowego podziału administracyjnego Państwa w odróżnieniu do dotychczasowego zasięgu ubezpieczalni, który często wybiegał poza teren województwa czy też powiatu — ułatwi uzyskanie świadczeń. W ten sposób zagadnienia zdrowia powierzone zostaną bezpośrednio terenowym radom narodowym.

Dla zrealizowania tych zadań powołani zostali na terenie całego kraju pełnomocnicy Ministra Zdrowia dla spraw

Zakładu Lecznictwa Pracowniczego. Pełnomocnicy wojewódzcy i powiatowi działają w oparciu i w ścisłym porozumieniu z Komisją Czterech dla spraw Z.L.P. W jej skład, poza lekarzem urzędowym, wchodzi przedstawiciele wojewódzkich wzgl. powiatowych rad związków zawodowych — a przede wszystkim wojewódzkich lub powiatowych rad narodowych. Odtąd rady narodowe sprawować będą całkowitą nadzór nad Zakładem Lecznictwa Pracowniczego.

Na dzień Straży Pożarnej

Tegoroczny Dzień Obrony Przeciwożarowej przypadający na dzisiejszą niedzielę ma szczególne znaczenie. Plan 6-letni, plan budowy socjalizmu, dobrobytu i kultury jest już realizowany. Ołbrzymie wartości wyprodukowane wysiłkiem rąk i mózgów robotnika, rolnika, technika czy inżyniera nie mogą być uszczuplane przez niszczycielski żywioł. Dlatego też, wszystkich nas obowiązuje wzmożona czujność zapobiegająca przed nieobliczalnymi następstwami nieostrożności. Pożary powodowane są bardzo często przez karygodną wprost lekkomyśl-

ność ludzi, którzy wbrew obowiązującym zakazom palenia tytoniu w niektórych zakładach parcy, magazynach, śpiżniach czy wreszcie w lesie, właśnie tam przebywają z ogniem.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że nieraz — mimo najlepszego zabezpieczenia — wybuch pożar. Na wsiach, szczególnie w okresie letnim ploną zabudowania, z dymem idą zbiory, maszyny rolnicze, inwentarz żywy, stanowiące nie raz dorobek całego życia chłopca. Straże w miasteczkach i wsiach są często wyrywane do pożarów masowych. Mimo ofiarności strażaków, dobrego sprzętu i właściwego kierowania akcją ratunkową, pożary niszczą wiele zagród. Jedną z przyczyn powstawania pożarów na wsi jest nieznanie podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego i zaniebdany stan pieców i kominów. Zdarza się też często, że mieszkańcy wsi posługują się na terenie gospodarstwa otwartym ogniem, lampami bez szkielek, nie przypuszczając nawet, jakie to może przynieść katastrofalne skutki.

Do walki z groźnym żywiołem stała ofiarne zastępy strażaków. Uchwalona 4 lutego br. przez Sejm Ustawodawczy RP nowa ustawa o obronie przeciwpożarowej stworzyła możliwości ujednolicenia prac przeciwpożarowych i planowego ich przebiegu. Wzmocniła również pozycję Straży Pożarnych i jej członków. Ustawa ustaliła ponadto zasady odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa pożarowego władz, kierowników zakładów pracy i użytkowników mieszkań.

Nowa ustawa wobec wzrostu zadań ochrony przeciwpożarowej, powołała do życia Komendę Główną Straży Pożarnych, będącą organem władzy państwowej. Dawniej Związek Straży Pożarnych mógł tylko w niewielkim stopniu wpływać na koordynację obrony przeciwpożarowej. Dziś Komenda Główna, Komendy Wojewódzkie, Powiatowe oraz każdy strażak w czasie służby mają prawo wydawania poleceń i instrukcji nie tylko dla Straży, ale i dla wszystkich związanych z obroną przeciwpożarową.

Stwarza to dla Straży Pożarnych możliwości coraz to skuteczniejszej pracy dla ratowania mienia i życia obywateli Polski Ludowej. (wm)

Kuźnią młodych talentów

Próby w teatrach ochotniczych pod okiem zawodowych aktorów i reżyserów Z wizytą w „Poradni” przy Teatrze Polskim

Wtorek, godzina piąta po południu.

Pierwszym „klientem” w Wojewódzkiej Poradni dla Teatrów Ochotniczych przy Teatrze Polskim w Poznaniu jest przedstawiciel świetlicy PSS Jedność z Mosiny.

— Powstał w naszej świetlicy zespół teatralny — mówi. — Chcielibyśmy wystawić jakąś wartościową sztukę. Może nam pomożecie w dokonaniu wyboru?

Kierownik Poradni Łucjan Rabski wspólnie z przedstawicielem świetlicy przeglądają repertuar. Wkrótce wybór już dokonany. Zespół teatralny wystawi „Jubileusz” Czechowa.

— A jakie dekoracje byłoby najodpowiedniejsze? No i nie wiemy, jak sobie poradzić z reżyserią...

Okazuje się, że Wojewódzka Poradnia dla Teatrów Ochotniczych chętnie „wypożycza” reżyserów spośród zawodowych aktorów teatralnych. „Jubileusz” będzie reżyserował p. Talarczyk.

Znany aktor i reżyser — Stanisław Płonka Fiszer reżyse-

ruje sztukę którą wystawia zespół świetlicowy MO w Poznaniu. Należy tu podkreślić, że poznańska świetlica MO była w ogóle pierwszą, która zwróciła się do tej placówki po poradę. Tego samego dnia przydzielony został wyżej wspomniany reżyser i tego samego dnia rozpoczęły się próby pod fachowym kierownictwem MO także zorganizowała pierwszą odprawę dla swoich instruktorów oświatowych; odbyło się wtedy pierwsze seminarium teatralne, na którym wygłosili wykłady zawodowi aktorzy i reżyserzy.

Wojewódzka Poradnia dla Teatrów Ochotniczych jest młodą placówką. Czynną jest od pierwszego września br. w każdy wtorek i piątek w godzinach 17—19 w tymczasowym lokalu, mieszczącym się w sekretariacie Teatru Polskiego. Celem tej Poradni jest opieka nad działalnością zespołów świetlicowych i to opieka w zakresie doboru repertuaru i wystawienia sztuki (pomoc reżyserka, inscenizacyjna, budowa urządzenia sceny

itp.). Poradnia w razie potrzeby wysyła aktorów, reżyserów, dekoratorów w celu udzielenia bezpłatnych, fachowych porad.

Zespoły świetlicowe na prowincji mogą również korzystać z tych porad. Mogą mianowicie zwracać się w czasie pobytu w ich mieście Objazdowego Teatru z Poznania do przedstawiciela Poradni. Udzieli on na miejscu wyczerpujących wskazówek, a w miarę potrzeby wysłani zostaną fachowcy, którzy zajmą się wystawieniem sztuki (a więc dekorator, reżyser itd.).

Wojewódzka Poradnia organizuje raz w miesiącu seminarium, składające się z wykładów teoretycznych i „zajęć praktycznych”, w skład których wchodzi przysłuchiwanie się próbom, czy oglądanie sztuk wystawianych przez poznańskie zespoły świetlicowe. Dyskusje na temat oglądanych sztuk mają na celu wykazanie osiągnięć oraz niedociągnięć i błędów w grze, reżyserii czy dekoracji. Uczestnicy seminarium mają możliwość zwiędzenia urządzeń sceny w teatrach zawodowych, wysłuchania wykładów o istocie teatru, gry aktorskiej, czy reżyserii.

Stworzenie Poradni niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu występów

świetlicowych. Dotychczasowe zainteresowanie się Poradnią przez poszczególne zespoły świetlicowe świadczy o potrzebie istnienia tej placówki. Byłoby wskazane, aby odpowiednie czynniki postarały się o jeszcze większe zainteresowanie zespołów świetlicowych w Poznaniu i na prowincji tą Poradnią. Związek Samopomocy Chłopskiej winien zainteresować Poradnią przede wszystkim ośrodki wiejskie, które pracują niejednokrotnie w ciężkich warunkach.

Poza tym powinny znaleźć się fundusze na założenie przy Poradni biblioteki z bieżącymi wydawnictwami z zakresu teatrów ochotniczych. Przydało by się również założenie wypożyczalni kostiumów dla zespołów świetlicowych. Potrzebny byłby jednak obszerniejszy lokal; wtedy Poradnia mogłaby rozwinąć się należycie i lepiej spełniać zadania, jakie na nią nałożono.

Dodać należy, że w ramach wykładów dla kierowników świetlic, zorganizowanych przez CRZZ, odbywają się wykłady z zakresu prowadzenia teatrów ochotniczych. W przyszłym miesiącu Poradnia dla Teatrów Ochotniczych zorganizuje kurs recytatorski dla utalentowanych recytatorów-amatorów. (mlt)

Za parkanem:

Szopy, krowy, konie, szczury i... fabryka proszków do prania

Komitet blokowy na straży interesów lokatorów

Tematem obrad Komitetu Blokowego nr 182 Obwód 18 były nie tylko sprawy organizacyjne i bieżące, lecz przede wszystkim bolące lokatorów w wymienionym bloku.

Na pierwszym miejscu wymienić należy sprawę rozwiązania problemu terenu mieszczącego się przy ul. Jagiełły, Raczyńskich i Strzeleckiej Ujemne wrażenie sprawia na przechodniach parkan, którym ten teren jest ogrodzony. W gorszym jednak położeniu znajdują się lokatorowie sąsiadujących z nim domów. Za tym parkanem bowiem znajdują się pomieszczenia dla krow i koni, różne baraki i szopy, skąd na całą dzielnicę rozchodzą się zapachy szczurów, niezliczone ilości much, roznoszących zarazki, nie mówiąc już o dolatujących zapachach z mieszczącej się tam także fabryki proszków do prania „Stenia”.

Wszystko to znajduje się w sąsiedztwie szpitala i przedszkola, gdzie rekonwalescenci i dzieci powinni mieć jak najwięcej swobody i świeżego powietrza, a gdzie nie można nawet otwierać okien z powodu „przyjemnych zapachów”.

Sprawa ta była poruszona już 12. 7. br. w piśmie do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W piśmie swym Komitet Blokowy proponuje utworzenie skweru dla rekonwalescentów szpitala z jednej części tego terenu, z drugiej zaś części ogródka jordanowski dla dzieci przedszkola nr 33.

czasu i sytuacja nie uległa zmianie.

Komitet Blokowy nr 182 na ostatnim zebraniu w ostrych słowach napiętnował samowolę administratorów, przeważnie byłych kamieniczników, którzy 1) bez porozumienia się z Komitetem Blokowym; lokatorami przeprowadzają daleko idące remonty, obciążając kosztami nie przygotowanych na to lokatorów i 2) pobierają od lokatorów opłaty za złożenie „swego cennego podpisu” na 16 różnych zaświadczeniach.

Zdarzają się wypadki, że lokatorowie, zwracający się o podpis do administratora, słyszą zdanie: „jeśli pan zapłaci, to podpiszę”.

Postępowanie tych administratorów jest nie tylko bezprawne, lecz i karygodne i samowolę ich trzeba bezwzględnie ukroczyć. W ogóle sprawa pochodzenia społecznego administratorów dojrzała już do załatwienia.

Na zakończenie omawianego zebrania Komitet Blokowy wysunął do zatwierdzenia przez MRN kandydatów do komitetów opiekuńczych nad sklepami MHD.

Praca Komitetu Blokowego nr 182 obwód 18, a szczególnie przewodniczącego Wincentego Kaczmarka, który mimo swego podeszłego wieku (67 lat) z energią walczy nie tylko o sprawy swych lokatorów, lecz także o wygląd estetyczny naszego miasta i warunków higieniczne jego mieszkańców — niech będzie wzorem dla innych komitetów blokowych. (v)

CZYTELNICZY GŁOSU DZISIA

Konduktor o „niewiadomym” numerze

Proszę uprzejmie o interwencję w następującym wypadku: 26. 9. br. około godz. 20,28 wsiadłem do tramwaju linii nr 13 jadącego w kierunku Junikowa. Wsiadłem wraz z matką, starszą kobietą, na przystanku przy narożniku ul. Matejki. Przede mną wsiadł bilet, za mną matka, a za nią jeszcze cztery osoby również starsze niewiasty.

W chwili, gdy wsiadłem, bilet dał sygnał „odjazd”, mimo, iż wozie pozostały jeszcze cztery osoby, między nimi matka.

Na pytanie dlaczego bilet daje sygnał odjazdu w czasie, kiedy jeszcze nie wysiedli pasażerowie, usłyszałem odpowiedź, iż to sprawa motorowego. Chciałem zobaczyć numer, lecz bilet zastąpił go ręką i wsiadając do wozu zawołał: „Tylko niech pan dobrze pamięta numer”.

Zapomniał widocznie, że mam bilety z jego bloczka, które jako dowód załączam

nr 638236—, 638237—, seria nr 116.

Wsiadłem o godz. 20,32. Nie trzeba chyba dodawać jak straszne skutki może pociągnąć za sobą takie postępowanie pracowników MPKE, bo na całe nieszczęście nie jest to wypadek od-

sobniony i może spowodować kalectwo, lub w najlepszym wypadku potłuczenie. Warto przypomnieć owemu owatelowi „że nie nos dla tabakierzy” a odwrotnie.

Pozostając z poważaniem Antoni Trębankiewicz

Lst naszego Czytelnika nie wymaga komentarzy. — Dyrekcja MPKE winna wyciągnąć konsekwencje wobec konduktora, który swym skandalicznym zachowaniem rzucił cień na dobre imię tramwajarzy poznańskich.

K. K.

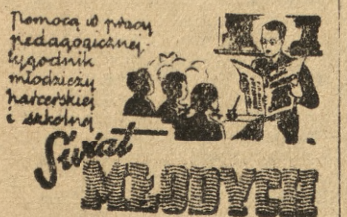
„Licznikowe” kłopoty

Mieszkam w Nowym Mieście n/W., gdzie znajduje się lokalna elektrownia, dostarczająca energii elektrycznej tylko w godzinach wieczornych. Elektrownia ta należy do „Zjednoczenia Energetycznego” Łódź Podokręg Kalisz. Wielu konsumentów prądu, którzy nie posiadają środków na kupno licznika (kosztującego ok. 5000 zł) opłaca za prąd rytmicznie, do tak zwanych należą ja także i płacę miesięcznie 170 zł za używanie żarówki 60 Watt i gniazdka.

80 Watt. Wobec tego jestem zmuszony zrezygnować ze słuchania radia, ponieważ natężenie, które pobiera radio wynosi 80 W i jeśli chcę słuchać audycji, to wtedy muszę wyłączyć światło. Gdy zwróciłem się do Zarządu tej elektrowni odpowiedziano mi, że jest to zarządzenie Zjednoczenia i o ile mam w dalszym ciągu zamiar korzystać z dobrodziejstwa audycji radiowych, będę musiał kupić licznik. Jestem studentem U. P. ni gdzie nie pracuję, toteż nie posiadam na zwołanie 5000 zł. Radio w miesiącu wrześniu wymeldowałem.

Uważam, że zarządzenie „Zjednoczenia” nie jest życiowe i dlatego zwracam się do „Głosu Wielkopolskiego” w celu interweniowania w tej sprawie.

Nie sądzimy, aby tego rodzaju zarządzenia były słuszne. Liczymy na to, że Zjednoczenie Energetyczne Łódź, Podokręg Kalisz znajdzie jakieś wyjście z tej „licznikowej” sytuacji i udostępni słuchania audycji radiowych ludziom pracy, a to przez podniesienie ryczałtu, a także podniesienie „wytrzymałości” ogranicznika.



Praca „od podstaw“

Czy wdział ktoś człowieka, który zaczynał ubierać się od kapelusza? Albo inaczej: czy słyszał ktoś, aby dom zaczynał budować od dachu? Na pewno nie. Dziwy takie nie dzieją się nawet w Ameryce, gdzie — jak wiadomo — ludzie chodzą do góry nogami.

Tymczasem, zdarzyła się taka rzecz u nas. Mianowicie pewien urzędnik instytucji ze wszech miar pożytecznej stanął na głowie, i z tej karkołomnej pozycji począł oglądać plan chlewini, która buduje się w PGR w Ptaszkowie koło Grodziska.

Nic więc dziwnego, że owa instytucja mająca dostarczyć drzewo na budowę, miała nieco skrzywioną perspektywę i zamiast zacząć od belek, zaczęła od desek.

Nawet dość szybko zaczęła. Już po czterech miesiącach nadeszły deski, Belek natomiast jeszcze nie ma. Po co belki? Zaczyna się przecieć od dachówek, komin i desek, na wmontowanie belek będzie czas później!

A jednak to chyba trudno trochę robić stójkę na głowie tak długo. I nie każdy potrafi. Dlatego też robotnicy budujący chlewnię ustawił deski w piękną piramidę i czekają grzecznie na dalszy ciąg programu.

Czekają. Na zmiłowanie. Aż temu komuś z Pagedu znudził się stać na głowie, poskrobie się w... nogi, i dostarczy wreszcie upragnione belki.

NONPAREL

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Praca „od podstaw“

Miliony miłośników

MUZYKI, TAŃCA I ŚPIEWU

Radzieckie zespoły amatorskie — kopalnią talentów

Amatorskie zespoły artystyczne są zjawiskiem normalnym w życiu kulturalnym społeczeństwa socjalistycznego. Każdy obywatel radziecki lubiący śpiew, sztukę teatralną, taniec, muzykę, może brać udział w zespołach artystycznych, istniejących przy fabryce, w każdej instytucji, w kołchozach, w zakładach naukowych itp. Występy zespołów amatorskich cieszą się w całym kraju ogromną popularnością.

W Związku Radzieckim istnieje obecnie 200.000 różnych kolekcji amatorskich: muzycznych, śpiewających, tanecznych i dramatycznych — do których należy ponad 3,5 miliona ludzi.

Wiele z tych zespołów istnieje już dwa, albo trzy dziesiątki lat. Niedawno, w Czernikowsku (Baszkirska ASSR) obchodził swój dwudziestolecny jubileusz amatorski zespół orkiestrowy przy klubie „Udarnik”. Orkiestra ta w czasie swego istnienia dała ponad pięćset koncertów dla przeszło 350.000 słuchaczy. Ma ona w

zycie wśród najszerszych mas. W amatorskich zespołach muzycznych i śpiewających biorą udział profesorowie wyższych uczelni i wybitni naukowcy.

Wielką sławą cieszy się w ZSRR orkiestra symfoniczna moskiewskiego Domu Uczonych, zorganizowana osiemnaście lat temu przez doktora nauk fizyczno-matematycznych. W. Zernowa. Obecnie przy orkiestrze utworzono zespół chóralny. Od niewielkich utworów przeszedł zespół do wykonywania utworów Czajkowskiego, Glinki, Rimskiego-Korsakowa, radzieckich kompozytorów Glijera, Chrennikowa, Ippolitona-Iwanowa i innych. Poza tym zespół muzyczny Domu Uczonych wystąpił z wielkim powodzeniem opery „Rusalka” Gargomyzkiego, „Pajace” Leoncawalla i „Aleko” Rachmaninowa.

Za przykładem Moskwy poszły inne miasta. W Baku, stolicy Azerbejdżanu, powstał amatorski zespół symfoniczny, w którym występują pracownicy naukowcy instytutów badawczych, inżynierowie i ro-

bielnicy. Największym powodzeniem cieszą się amatorskie zespoły pieśniarskie i wiele okręgów Związku Radzieckiego znanych



Amatorski zespół baletkowy pracowników fabryki „Azowstal” w m. Zdanowie

jest ze swej wysokiej kultury śpiewającej.

Sławne są w całym kraju zespoły śpiewające okręgu Iwanowskiego. W okręgu Władimirskim, w miasteczku Strunino, istnieje przy fabryce włókienniczej chór amatorski, który pracuje już dwadzieścia osiem lat. Od chwili jego powstania kieruje nim robotnica tej fabryki, dziś już 60-letnia kobieta. Zna ona mnóstwo starych pieśni ludowych które śpiewała jej matka i babcia i pieśni tych uczy swe koleżanki z chóru. Wiele pieśni skomponowały też same robotnice.

Dwadzieścia trzy lata temu powstał Północno-Rosyjski Chór Pieśni Ludowej, zorganizowany przez nauczycielkę wiejską, Antoninę Kołotilowa. Występując na licznych ogólnokrajowych festiwalach zespołów amatorskich, chór ten zdobył sobie wielką popularność dzięki mistrzowskiemu wykonaniu pełnych czaru i swoistego charakteru pieśni Północy.

Ojczyzną sławnych pieśniarzy radzieckich jest okręg Woroneżski. Większość członków Państwowego Chóru Rosyjskiego Pieśni Ludowej im. Piatnickiego stamtąd właśnie pochodzi.

Radzieckie zespoły amatorskie są kopalnią talentów, a zainteresowanie, jakie budzą wśród społeczeństwa, świadczy o wielkim zamiłowaniu narodu radzieckiego do sztuki.



Amatorska orkiestra symfoniczna pracowników przemysłu naftowego w Baku. — Próba koncertu w miejscowym Pałacu Kultury

bielnicy. Specjalną popularnością cieszą się zespoły amatorski Domu Kultury Metalowców w Dniepropietrowsku (Ukraińska SSR), który wystawił ostatnio „Noc Majową” Rimskiego-Korsakowa i „Eugeniu-

szkę wśród najszerszych mas. W amatorskich zespołach muzycznych i śpiewających biorą udział profesorowie wyższych uczelni i wybitni naukowcy.

Ze starych szpargałów

Woda sodowa

uderzała do głowy także w XVII w. Mówią o tym zapiski sądowe z r. 1650. Okazem takim okazał się



kasztelan nakiejski — Zygmunt Grudziński, który nie miał poszanowania dla białogłów.

Raz — jak pisze w szkicach z życia Wielkopolski Leon Białkowski — wybrał się Grudziński do lasu Chełkowskiej tuż przy wiosce Szymankowo w pow. obornickim. Napsuł tam dużo de-

bliny i sieci na zwierzęta pozakładał. Dowiedziawszy o tym Chełkowska, sieci zabrała jako dowód rzeczowy, które postanowiła okazać w sądzie grodzkim. Na drodze do Ukorowa (dziś Uchorowo, pow. obornicki) kasztelan dopędził ją, sieci odebrał, damę zelżył i zarzucił jej, że nie jest mu równa. „Nie jest tak dobra jako on, ponieważ kasztelanem jest...” Nastraszając ją pistoletem, a co dalej było — kroniki sądowe milczą.

Takiej awantury

w Spławiu (pod Poznaniem) dawno czeladź dworska nie widziała. Przyjechali nagłe (1641 r.) nachal-

nie zapraszający się do właściciela Wal Boguckiego bracia Przystanowscy i Bojanowski. Zjedli obiad, dokuczali przy tym księdzu Jakubowi, „chłopcóm swoim piosnki nieuczciwe kazali śpiewać” i w ogóle szukali zaczepki. Wreszcie



wmieszal się gospodarz. Od słowa do słowa — poszły szabie. Gospodarza wypędzili z dworu, a gdy czeladź zamknęła przed nimi podwoje, szabiami porąbali drzwi wejściowe.

6 lat później

podobne brewerie na ulicach m. Poznania



wyprawił Samuel Tomicki. Zebrał on kilku towarzyszy, czaił się wraz z nimi za węgłami domów, pod schodami, przy wystawach i z „wielkim humkiem i okrzykiem querrico modo wypadali, onych z dobytymi broniami okrzykali, ranieli, bili, płażowali, kołpaki zrywali, dziewczki służebne z podwik i czapek a nawet z piaszczy odzierałi” — a potem szli skromnie do gospody, gdzie swoje „zwycięstwa” moczyli w wódce, winie i piwie.

Atrakcyjne pojedynki lekkoatletów

na drużynowych mistrzostwach Polski w Poznaniu

W dniu dzisiejszym na boisku WKKF przy Drodze Dębińskiej odbędzie się atrakcyjny finał drużynowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski z udziałem następujących drużyn: AZS — Poznań, Budowlani — Gdańsk, Ognio — Kraków, Ognio — Warszawa, Spójnia — Gdańsk i Włókniarz — Łódź.

Zawody rozpoczną się już o godzinie 9 konkurencją skoku o tyczce a o godz. 10 nastąpi uroczyste otwarcie imprezy, połączone z wręczeniem dyplomów „zasłużonym mistrzom sportu” ob. ob. Stawczykowi Grzechowiakowi. Dalsze konkurencje przedpołudniowe: 110 m przez płotki (6 serii po 4 zawodników), 1000 m (4 serie po 6 zawodników) 100 m (6 serii po 4 zawodników) oraz rzut dyskiem. We wszystkich konkurencjach startuje po 4 zawodników z każdej drużyny.

Po południu o godz. 14.30 odbędą się dalsze konkurencje: bieg na 400 m, skok wzwyż i w dal, bieg na 3000 m oraz rzut kulą i oszczepem.

Wygrawa zespół który w ogólnej punktacji uzyska według tabeli fińskiej największą ilość punktów, zaliczając w to wyniki

wszystkich czterech reprezentantów w każdej konkurencji.

W ramach tej imprezy odbędą się także oto ciekawe pojedynki: 100 m — Stawczyk, Buhl, Antonowicz, Rabenda

400 m — Ogloblin, Krzyżanowski, Skalbani, Fibak, Tulecki, Maciaszyk powtórką finału M. Polski — brak tylko Kiszki.

400 m — Mach, Buhl, Korban, Zelewski, Puchowski, Puzio.

1000 m — Korban, Broniecki, Widel, Kielas, Mańkowski, Kasprzyk.

3000 m — Kielas, Markowski, Broniecki, Więcek.

W dal — Buhl, Stawczyk, Warzyński, Starościński, Kowa, Okański, Ratajczak, Rodziński.

Wzwyż — Skalbani, Stawczyk, Siemiątkowski, Cecula, Dregiewicz, Puzio, Paprocki, Tomaszewski, Zwoliński, Bronowski — elita skoczków na starcie.

Tyczka — Morończyk, Krzesiński, Hane, Puch, Ważny.

Dysk — Krzyżanowski, Łomowski, Grzelski, Zieliński, Gierutto, Hoffman.

Kula — Krzyżanowski, Łomowski, Przywer, Grzelski, Zieleniewski, Gierutto, Hoffman.

Oszczep — Sumiński, Jarzyński, Gierutto, Rytczak i Zarada.

Przed meczem piłkarskim Polska — Czechosłowacja

Uchwała posiedzenia Zarządu PZPN postanowiono, że bilety na międzynarodowe zawody piłkarskie Czechosłowacja — Polska w dniu 22 października br. w Warszawie, będą rozprowadzone przez poszczególne pionierzy zrzeszenia sportowe, a mianowicie: Wydział Kultury Fizycznej CRZZ, Zarząd Główny ZS Gwardia, Zarząd Główny AZS, Centralny Wojskowy Klub Sportowy, Związek Samopomocy Chłopskiej.

Zbirowe zamówienia zakla-

dów pracy, instytucji oraz klubów sportowych należy kierować do właściwego pionierzy zrzeszenia.

W Polskim Związku Piłki Nożnej przedprzejdzie nie będzie.

Mieszkow i Uszakow rekordzistami Europy

Europejska Liga Pływacka (LEN) powiadomiła Wszelkiewiczowski Komitet Kultury Fizycznej i Sportu w ZSRR, że wyniki: Uszakowa na 500 m stylem dowolnym i Mieszkowa na 100 m stylem klasycznym, zostały wpisane na listę rekordów Europy. Ustanowiony przez Uszakowa nowy rekord Europy na 500 m stylem dowolnym wynosi 5:59,8, podczas gdy Mieszkow przepłynął 100 m st. klas. w rekordowym czasie 1:06,8.

Tenis

Dzis finał I kroku

Rozgrywane finały mistrzostw I Kroku Tenisowego, na kortach AZS dobiegają końca. Dziś od rana odbędą się finały w grach pojedynczych i podwójnych.

Poziom poszczególnych adeptów tenisa jest zupełnie niezły. Niestety Ostrowski i Rawicz mimo posiadania „narybku” zlekceważył sobie turniej który winien być egzaminem młodzieży u schyłku sezonu. (pkw)

Szachy

Spójnia (Poznań) — AZS (Gliwice)

Wobec trudnego zadania stają dziś o 9 rano szachiści poznańskiej Spójni: w sali przy ul. Wielkiej 19 zmeza się oni w drużynowym mistrzostwie Polski — AZS-em z Gliwic w spotkaniu o mistrzostwo Ligi. Spójnia nie zamierza „darmo” sprzedać swej skóry. Miesowicz, Wierzejewski, Frala, Walczak, Kazimierski, Dziedzic, Guzińska i junior, który zostanie wyznaczony przed swym meczem, postarają się o sprawienie sporo trudności swym niebezpiecznym przeciwnikom. Asami autowymi AZS-u są Dzieciolowski i Towarnicki. (pwk)

Odpoświadamy CZYTELNIKOM

Przemysławski, Jarocin. Remont budynku nie wymagał specjalnego zezwolenia, tylko zgłoszenia. Rodzina, o której Pan wspomina, nie zawiadomiła Wydziału Budowlanego o istniejącym stanie rzeczy. W dniu 11 września Komisja Budownictwa stwierdziła na miejscu niedogodności budynku i wezwała właściciela do wykonania potrzebnych napraw w ciągu 2 miesięcy. Spruślińska, Interwieniowski, Dyrekcja MPKE wniosek Pani uwzględniła. W najbliższym czasie sytuacja ulegnie zmianie.

MASZYNA

do czytania myśli

Powieść rysunkowa „CZOSU”

GNIEMO

Liga Kobiet Kolo Terenowe nr 3 urzadz... 18 przy ul. Sienkiewicza 28

W tych dniach przystapiono do rozbiorki szpeczacoj miaso domu przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Biskupa Laubitz...

Pogotowie rat. PCK, ul. Roosevelta 4, tel. 12-13 czynne cala doba...

Repertuar Teatru: Dzis po raz ostatni grana bedzie w Teatrze Państwowym „Obrzyzka” o godz. 16 i 20.

Repertuar kin: Apollo „Pamięnie” prod. węgierskiej; Polonia „Maszenka” prod. radzieckiej.

OSTRÓW

W dniu dzisiejszym (8 bm.) o godzinie 14.30 na stadionie Kultury Fizycznej odbedzie sie zawody pilki noznej pomiedzy Ludowymi Zespołami Sportowymi powatow kaliskiego i ostrowskiego...

O godz. 11 w swietlicy ZKK przy ul. Sienkiewicza zostanie rozegrany mecz tenisa stolowego o mistrzostwo klasy A pomiedzy ZKS „Zwiakowic” Poznan i ZKS „Kolejarz” — Ostrow (bdc)

Repertuar kin: „Orzel Kaukazu” prod. radzieckiej; „Nasz chleb powszedni” prod. niemieckiej.

Ostożnie przy młóce!

46-letni Szczepan Michalak z Wyrebrina pow. krotoszyńskiego, uległ ostatnio przy młóce zbroja nieszczęśliwemu wypadkowi...

Wdowa, przeglądając pozostaione dokumenty, znalazła polisę dotyczącą ubezpieczenia jej meza od następstw nieszczęśliwych wypadków w rolnictwie...

Syma ta niewątpliwie w znacznej mierze przyczyni się do ulżenia przykretj sytuacji, w jakiej się Michalakowa znalazła po śmierci meza. (pl)

Dobrze rozprorowadził zboże siewne szamotulski PZGS

PZGS w Szamotulach zda egzamin, jeśli chodzi o rozprorowadzenie selekcyjnych zbroz siewnych w powiecie...

Na 50 ton pszenicy I odsiewu popyt jest mały, gdyż odmiana jej — („Markowicka”) jest chłopot nieznaną...

Klub Techniki i Racjonalizacji przy ZST w Kaliszu

Klub Techniki i Racjonalizacji przy ZST w Kaliszu otrzymał niedawno nowy lokal i pracownię...

Za uzyskaną dotacją w sumie 500 tys. zł Klub ma zamia: wzbogacić swą bibliotekę literaturą techniczną...

Dzień Obrony Przeciwpożarowej w Kaliszu

W „Dniu Obrony Przeciwpożarowej” który obchodzony bedzie w całym kraju w dzisiejszą niedziele...

O godz. 10 — akademja w sali Raemielników. W części artystycznej wezmą udział swietliowcy zespołu „Pluszowni”...

„Markowicka” odmiana pszenicy jest jedna z najbardziej odpowiednich dla gleb w województwie poznańskim...

Kilka uwag o działalności ZSch. w Kaliszu

Związek Sam. Chłopskiej jako organizacja zrzeszająca małych i średniorolnych chłopów, powołana jest do kontrolowania i realizowania wszelkich zamierzeń na odcinku życia kulturalnego i gospodarczego wsi...

KOŚCIAH

Akcja siewna w pow. kościańskim dobiega końca. Zbroz elitarnych dostarczyli PZGS-y...

Przeszkody usunięto Ostrowianie będą mieli basen kąpielowy

W Ostrowiu Wlkp. rozwija się dobrze sekcja pływacka, której pracę ograniczał brak basenu pływackiego...

Tymczasem panujący jeszcze niejednokrotnie „Burokracja” nie dopuścił do wykończenia basenu...

Analizując pracę Zw. Samopomocy Chłopskiej w pow. kaliskim, należy stwierdzić szereg niedociągnięć...

Przedownicy pracy otrzymali nagrody

Kolejarze wezła leszczyńskiego uczestniczyli w uroczystości wręczenia nagród przedownikom pracy...

Oprócz organizacji grup, zorganizowano również współzawodnictwo w hodowli cieląt...

Skup owoców i jarzyn w Bojanowie przebiega pomyślnie

Skupem wszelkich owoców, jarzyn i ziemniaków trudni się punkt skupu Centrali Ogrodniczej w Bojanowie...

Skupem wszelkich owoców, jarzyn i ziemniaków trudni się punkt skupu Centrali Ogrodniczej w Bojanowie przy Rynku 24...

Spółeczeństwo pow. ostrowskiego praca walczy o pokój

Uchwały Kongresu Obronczj Pokoju w Warszawie znalazły wśród mieszkacoj powiatu ostrowskiego nalezycie zrozumienie...

Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Skalmierzycach zobowiązał się wykonać plan 6-letni już w 1954 roku...

Przedownicy pracy otrzymali nagrody

Kolejarze wezła leszczyńskiego uczestniczyli w uroczystości wręczenia nagród przedownikom pracy...

Nowe koła TPPR w pow. śremskim

Powiatowy Zarząd TPPR w Śremsie napotykał w swej pracy na pewne trudności...

W przygotowaniu do zbliżającego się „Miesiąca Pogłębiajnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” zorganizowano sekcję prelegentów...

zobowiązało się wykopać ziemniaki na 5 dni przed terminem...

Liczne zobowiązania w zakresie pracy społecznej podjęły koła Ligi Kobiet w Mikstacie, Odolanowie, Raszkowie...

Szoda czasu i papieru — ob. kasjerze!

Kasjer kolejowy urzadzający w niedziele, dnia 24 ub. m. o godz. 16, przy kasie nr 3 w Ostrowiu...

Jedna z pasażerek kupowała bilety z Ostrowa do Garek (18 km) dla siebie, meza i dziecka...

Nie można się też dziwić, że wielu pasażerów spieszących do pociągów denerwowało się...

Przedownicy pracy otrzymali nagrody

Powiatowy Zarząd TPPR w Śremsie napotykał w swej pracy na pewne trudności...

W przygotowaniu do zbliżającego się „Miesiąca Pogłębiajnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” zorganizowano sekcję prelegentów...

Wyróżniają się prelegenci z Centrum Wyszkołeni SP, zgrupowani w 4 kompaniach...

Zarząd Powiatowy wezwał wszystkie istniejące koła do powiadomienia go o trudnościach i niedociągnięciach...

W pierwszą niedziele Miesiąca Pogłębiajnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pastąpi odsłonięcie pomnika Bohaterów Radzieckich...

CO GDZIE I KIEDY W DOZWIENIACH

WIELKI — Dzis o godz. 19 „Opowieści Hoffmana” J. Offenbacha...

KOMEDIA MUZYCZNA — Dzis i codziennie o godz. 20 „Piękna obrzyzka” Goldoniego.

APOLLO — o godz. 19 poranek „Awantura na wsi” 15.30, 19, 20.30 „Albenitz”...

MUZA — o godz. 13, 15.30, 18, 20.30 „Przybrana córka” Warty...

RIALTO — o godz. 16, 18, 20 „Spiewak nieznanj” Letnie (Park Targowy)...

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19 nroznik Marcellinskiej...

Redaktor naczelny: Jan Zagierski Redaktor naczelny orzwiwuje w godz od 12—13

Pracownicy: Poznań ul. Gen. Świerczewskiego 3 — Telefon 62-31

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa Człotek „nisk” Delegatura w Poznaniu ul. Grunwaldzka 19

Flucznj: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przejsciebnostwo Państwowe Wodochobone Zakład Główny w Poznaniu K-1-12274

Przetargi — licytacje

Centrala Tekstylna Hurtownia Welny w Poznaniu, ul. Rzeczypospolitej 9, sprzedawia w drodze licytacji...

Pracownicy poszukiwani

Główna księgową przyjmą zaraz Państwowe Warsztaty Mechaniczne, ul. Warszawska 27, tel. 1209.

Różne Welony suknie ślubne, najmocniejsze wypożyczam welony uinam Mickiewicza 28

RADIO Niedziela, dnia 8 paźdz. 1950 PROGRAM II (Fala Poznania 249 m)

Lekarz specjalista chorób płuc A. Karaś-Brzozowska, przyjmie Poznań, Mielżyńskiego nr 11, m. 5, godz. 14 do 14.45

Pomoc domowa potrzebna, Dr Tytkowska, Swarzędz, Rybacka 13.

Organista zarab potrzebny wieś, stacja kolejowa, 60 km od Poznania...

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domowa potrzebna, Poznań, Dąbrowskiego 49, m. 13, 9629g

Sprzedaje Mercedes V170, po kapitalnym remoncje, sprzedam. — Oferty Głos Wlkp. dla 9683g

Opel 6-cylindrowy, 2-litrowy, po remoncje. — Poznań, Chwiałkowskiego 5, m. 1, 9521g

Streptomycyna sprzedam, Poznań, Strzecha 42, m. 1, przy Słonecznej, 9714g

Zündapp 200, nowoczesny — sprzedam, wiadomość: Poznań, Armii Czerwonej 7, portier, 9719g

Krowy, dobre dojki, sprzedam, Poznań-Górczyn, ul. Górki 3, 9728g

Drewniaczki duży wybór, hurt, detal. Firma „Irena”, Stary Rynek 53, m. 54, 9741g

Kupna Kamienie — Wille — Domek — Parcelę kupię, Zgłoszenia: „Union”, Poznań, Rzeczypospolitej 4, 9660g

Pas, tabletki, zastrzyki, kupię, Adres wskaze Głos Wielkopolski dla 9705g

Pierwszorzedny barak 3-pokojowy kupię, — Poznań, telefon 516-03, 9713g

Powszechna Spółdzielnia Spozycwoc w Poznaniu, ul. Matejki 56

podaje do wiadomości ze do dnia 15 października br. przyjmować będzie zamowienia

zamowienia na ziemniaki jadalne,

które należy złożyć w jednym ze sklepów spozycwych, P.S.S. Po wyznaczonym terminie Powszechna Spółdzielnia Spozycwoc zamowien na ziemniaki przyjmować nie będzie.

ŁOM SREBRNY KUPUJE Spółdzielnia RYTOSZTUKA Poznań, Rynek Łazarski 4.

Mieszkania odbudowane za zwrot kosztów lub do remontu. Oferty Głos Wielkopolski dla 9712g.

Jedno- i dwupokojowe, łożeni, zwrot kosztów, do wynajęcia, Oferty Głos Wielkopolski dla 9722g.

Dzierżawy Oddam w dzierżawę ogrodnictwo 7 móz. Poznaniu, cięplarnie, inspekty. Oferty Głos Wielkopolski dla 9739g.

W piątek dn. 8 października 1950 r. zmarł po długich cierpieniach, opatrzonj Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec i dziadek, śp.

Franciszek Nowak przeżywszy lat 76. Pogrzeb odbedzie się wtorek dnia 10 bm. z kaplicy cmentarnej na Dębie przy ul. Bluszczowej o godz. 10.30.

W głębokim smutku postrażeni rodzina Poznań, Katowice, Jerka

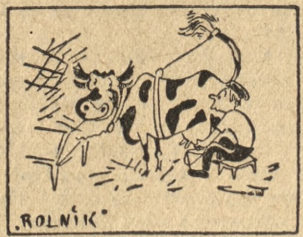
Dnia 5 października 1950 r. zginął śmiercią tragiczną mój najdroższy nigdy niezapomniany mąż, nasz ukochany ojciec, syn brat, zięć i swagier, śp.

Antoni Pawlak przeżywszy lat 35. Pogrzeb odbedzie się w niedziele, 8 bm., o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. W nieutulonym smutku żona z synami i rodziną Poznań, Przepadek 8 9733g

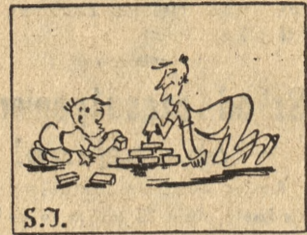
WSPOMNIENIA z wakacyjnych praktyk STUDENCKICH



CHEMIK



ROLNIK



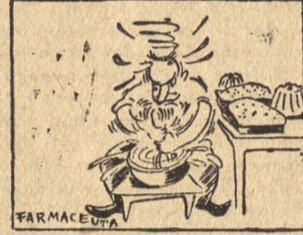
S.J.



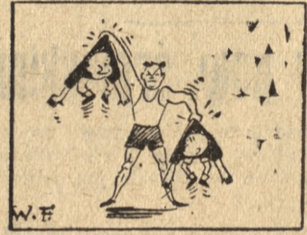
PRAWNIK



POLONISTA



FARMACEUTA



W.F.



MEDYK - pediatra



EKONOMISTA



STOMATOLOG



LEŚNIK



FILOZOF

MIK

Giga nie założy czapki

Giga Fafasińska wstępuje na uniwersytet. Dlaczego nie miała tego uczynić? Maturę zdała wprawdzie tylko z wynikiem dostatecznym, ale cóż to znaczy wobec jej wrodzonych zdolności w każdej niemal dziedzinie nauk!

Początkowo wybrała filologię, ale po rozmowie z pewną nauczycielką, cierpiącą na żylaki, zmieniła decyzję i postanowiła zapisać się na prawo.

— Kto dziś idzie na prawo? — powiedział jej kolega Ziutek, który ma brata w sądzie. — Coraz mniej dziś przestępstw i zbrodni. Prawnikom grozi bezrobocie.

Więc Giga postanowiła zapisać się na rolnictwo:

— Bardzo lubię wieś — powiedziała. — Byłam kiedyś przed trzema laty na wakacjach na wsi. Jest ślicznie. Ten zachód słońca, ten zapach skoszonego siana, śpiew ptactwa i inne rzeczy — ach, naprawdę, wyobrażam sobie, że życie na wsi — to musi być prawdziwa sielanka.

— Na rolnictwo? — zaperzył się tatuś Fafasiński. — Nigdy. Nie na to chowałem cię przez 19 lat, abyś miała schłopić przy krowach i gumnach. Moja córka mogłaby chyba znaleźć sobie odpowiedniejsze zajęcie, co?

Więc Giga, za namową cioci Eulalii, zdecydowała się na medycynę.

Teraz jednak zaproponowała mamusia:

— Ależ córeczko, co to dziś za przyszłość dla lekarza? Leczyć za pół darmo pacjentów z Ubezpieczalni? Opamiętaj się! Doprawdy nie wiem, kto mógł cię do tego namówić? Całe życie żałowałabyś tego nierozważnego kroku.

Giga rozmyślała się. Zmieniła jeszcze parę razy wydział, w zależności od rad rodziny, krewnych i koleżanek, wreszcie zapisała się na wychowanie fizyczne.

Zaraz na początku wyłoniła się poważna kwestia, czy Giga ma kupić sobie białą czapkę bratniaczkę czy też tzw. „korporantkę”. Areopag rodzinny w składzie: ojciec, matka, kuzyn i ciocia Eulalia, po dłuższej i wyczerpującej debacie wydał wyrok: kupić obydwie czapki i nosić zależnie od okoliczności.

Oprócz czapek zakupiono jeszcze kilkanaście skoroszytów i

brulionów (nigdy nie wiadomo, czy w styczniu nie zabraknie), osiem ołówków i wiele innych drobiazgów do pisania.

Gdy już wszystko było zakupione, mamusia wezwała kiedyś Gigę do „jadalnego”, usiadła na brzegu łóżka i powiedziała do swej latorośli:



— Pamiętaj, córuś że pochodzisz z lepszego domu. Moja babka, jak wiesz, była spokrewniona z szwagierką ambasadora włoskiego w Wiedniu przed pierwszą wojną światową. Ojciec pochodzi w prostej linii z Fafa-Fafasińskich, (pisali się przez „a”, a nie przez „on”). Myślę więc, moja droga, że będziesz dbała o takie zachowanie, które nie przymiesza ujmy naszej rodzinie. Przede wszystkim żadnych ściślejszych kontaktów z koleżankami nie z naszej sfery. Wiesz przecież, jak dziś element studiuje. Wystrzegaj się wszelkich wpływów, które mogłyby zachwiać w tobie zasady, wszczępane w ciebie od dzieciństwa.

— Dobrze, mamusiu. — Postaram się.

— Acha, jeszcze jedno. Masz już prawie dwadzieścia lat. Jak na kobietę, powiedzmy dość dużo. (Ten czas tak szybko leci!) Z drugiej strony szkoła daje możliwość poznania wielu młodych ludzi. Nie chcę, byś zawierała zbyt liczne znajomości, ale uważam, że nie zaszkodziłoby oglądać się za jakimś poważnym, dobrze sytuowanym i pochodzącym z lepszej rodziny kandydatem.

Giga zarumieniała się z lekka, ale nikt tego nie widział, bo jej policzki pokryte były tzw. patyną różu i pudru.

— Dobrze, mamusiu. Postaram się. Zrobię, co będę mogła.

Drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł tatuś:

— Więc kiedy ty właściwie rozpoczynasz naukę?

— W poniedziałek mam egzamin wstępny.

Do poniedziałku brakowało zaledwie kilka dni. Rodzice nie mogli się doczekać chwili, kiedy nareszcie będą mogli zobaczyć Gigę w pięknej nowej czapce studenckiej.

W poniedziałek — Giga wróciła do domu. Z lekkim uśmiechem oświadczyła, że... nie zdała egzaminu.

— Ale wcale się tym nie przejmuję. W gruncie rzeczy od samego początku nie miałam zbyt wielkiej ochoty na studia. Tylko rodzice tego chcieli. Ty le lat się uczę i marnować młode lata nad książką? Nawet lepiej, że mnie oblała, prawda?

Zamiast rodziców, którzy na chwilę z wrażenia zanęmowali, odpowiadamy szczerze:

— Prawda, — lepiej, że cię oblała. Będzie więcej miejsca dla tych, którzy chcą się uczyć!



Egzamin dojrzałości (ustrzy)



Profesor: Pan nie jest jeszcze przygotowany do egzaminu!

Student: Panie profesorze, ja uczyłem się dwa miesiące...

Profesor: A ja 22 lata i jeszcze nie umiem wszystkiego!

Student: To zależy od zdolności...

HUMOR NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ CZASY ZMIENIAJĄ SIĘ



1946



1950

Podarunki Trumana („Deutschlands Stimme“)



Pakt Atlantyczny

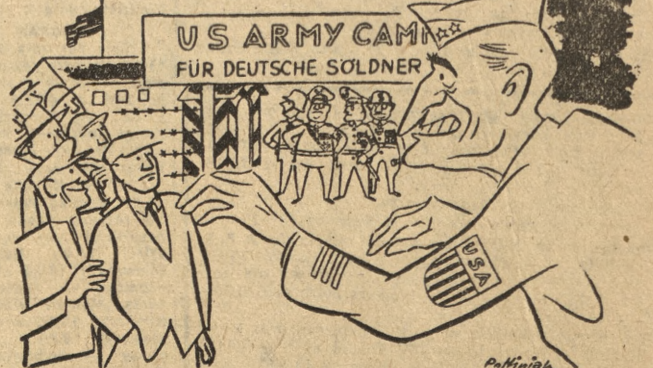
(„Zeit im Bild“)

W BONN



— Podwyżka zarobków, wzrost dochodów, polepszenie warunków bytu, to wszystko prowadzi do rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej!

— Jeszcze gorzej, to prowadzi do pokoju, panie Adenauer! („Zeit im Bild“)



— Chłopcy, jako starzy żołnierze nie chcecie chyba, aby wasi generałowie szli sami na wojnę! („Frischer Wind“)

Akademicki słownik podręczny

Zbiór popularnych słów zróżnicowanych gąsien, wydanie niekompletne lecz poprawione.

Asystent — naukowy asesek przydzielony w obowiązkową tożę dostojności.

A.Z.S. — znaczek do noszenia w kłapie marynarki.

Czapka — część garderoby, służąca do czyszczenia butów.

Egzamin — „Hic Rhodus, hic salta“.

Gazetka śełenna — rzecz, która jak stara panna — wychodzi rzadko i przeważnie za późno.

Glancus — stworzenie składające się z ondulacji, sygnetu, nieoczyszczonych paznokci, omdlejących manier, zamsowych butów, wypchanej marynarki (brutalności) tudzież spodni wciąganych na wazelinę. Cecha szczególna — wstręt do egzaminów. Gatunek szczątkowy.

Koło Naukowe — kręci się koło nauki.

Kwestura — achi!...

Oblać egzamin — skromna uroczystość ku czci zdanego egzaminu, polegająca na konsumpcji limonady.

Obyć egzamin — powiedzieć takie głupstwo, którego nawet profesor nie potrafi zrozumieć.

Paczka — rzecz swoja („nasa paka“), lub cudza („kumpel paczkę dostał, trzeba go odwieźć“).

Piła — autorytatywny środek nasenny.

Pokój — rzecz o którą trzeba walczyć.

Popularniak — pozytywienie optymistów.

Rektor — Zeus profesorskiego Olimpu.

Skrypty — to, co od pół roku ma być lada dzień.

Stypendium — „do nas cały świat należy“.

Tablica ogłoszeń — archiwum akt dawnych i pożyczkowych.

Zebrał: Nonparel

O, kobiety!

Lilusia przyszła do mnie z Cziubką. Obie ubrane według najnowszych zasad mody. Kostiumy z angielskiej wełny, szerokie, okrągłe kołnierzyki, spódnice rozcięte z tyłu i „rzekomo” zapinane na kilka guzików. Przyniosły największy żurnal „Świat i Moda”. Rozeszmiane, rozszczębiotane, pokazywały mi modele „jakie będą sobie szyły.”

„Patrz, ten lejbiik jest chic” (czytaj szyk).

„Ach, czyżby to było możliwe, żeby Paryż jeszcze lansował te extra ordinar kołnierze?”

„Nie, na pewno to nie jest en vogue, to tylko nasza „Moda” każe szpecić się nam tymi „zbluzowaniami”.

„Co ja bym dała za to, żeby mieć coś z Paryża. Tam dopiero krawcy umieją szyć, tam dopiero wiedzą co ładne i wytworne.”

I tak terkotały kilka godzin. Sama, choć lubię na ładne rzeczy popatrzeć, osiabiam.

Nie zauważyłam, że w kątku cichutko, jak myszka siedział mąż. Czytał jakąś poważną książkę. Pies nasz chodził naokoło stołu, wachając zapaćki perfum. Prawdopodobnie poznał, że to Soir de Paris — nie tutejsze — pokręcił nosem,



B.

— Czy może mi pan powiedzieć o której godzinie odjeżdża pociąg do Pyzdr?...

— Niestety nie, ale mogę panu powiedzieć, gdzie jest „Plac Wolności”...